Środa, 4 marca 1936 r. Nr. 64

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. Konto P.K.O.

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.-

Układ polsko-belgijski podpisany przez ministra Becka

Minister Józef Beck witany na dworcu w Brukseli przez organizacje polskie ze sztandarami

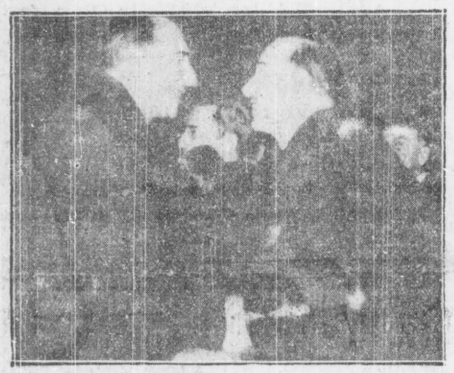

Serdeczne powitanie min. Becka przez premjera Zeelanda

BRUKSELA, 3. 3. Minister Beck złożył wczoraj wizytę premjerowi van Zeelandowi, który rewizytował polskiego ministra spraw zagranicznych w poselstwie polskiem.

W południe min. Beck złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie odbyło się śniadanie w poselstwie polskiem, w którem wziął udział premjer van Zeeland wraz z dostojnikami belgijskimi.

Popołudniu nastąpiło w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych podpisanie polsko - belgijskiej umowy handlowej oraz dłuższa konferencja obu mężów stanu.

Wieczorem w salonach ministerstwa spraw zagranicznych, odbył się wielki bankiet, wydany przez rząd belgijski na cześć min. Becka i jego małżonki.

W bankiecie wzięło udział około 80 osób.

Podczas bankietu premjer van Zeeland wygłosił dłuższe przemówienie, wznosząc toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej oraz za pomyślny rozwój Narodu Polskiego.

W odpowiedzi na ten toast, min. Beck wygłosił mowę, którą zakończył toastem na cześć króla belgijskiego oraz za szczęśliwy rozwój i pomyślność Belgji.

Po bankiecie odbył się w salonach ministerstwa spraw zagranicznych raut z udziałem kilkuset osób.

Saperzy rozsadzają zatory lodowe

Kra topnieje -- Wody opadają

Niespodziewane i rzadkie o tej porze ciepła, jakie nastąpiły w całym kraju, spowodowały gwałtowne topnienie śniegów i pękanie lodów na rzekach, grożąc niebezpieczeństwem powodzi.

Topniejące gwałtownie śniegi w Tatrach, powodują wzbieranie potoków górskich, które występując z brzegów, czynią narazie niewielkie szkody.

Wisła w całym swoim biegu, zerwała lodowy pancerz, który w kilku miejscach utworzył większe zatory.

Pierwszy niedaleko Sandomierza pod Winiarami.

Miejscowe władze, przy pomocy okolicznej ludności, usunęły zator, który ruszył przy stanie wody pod Zawichostem 3.50 m.

Również niebezpieczny zator powstał koło Solca.

Po zbombardowaniu go przez oddziały saperskie ruszył on na długości 1 klm.

Popołudniu drugi zator długości 3 klm. zaczął posuwać się, przyczem woda opadła do 3.20 mtr. ponad poziom normalny.

Ewakuowana ludność wsi powróciła do swych siedzib.

Oddziały saperów pracują nadal nad oczyszczeniem koryta rzeki. Wieczorem woda opadła o 1 mtr.

Również niebezpieczna sytuacja wytworzyła się na Sanie, w miejscu, gdzie rzeka tworzy kolano.

Silny prąd rzucił olbrzymie zwały kry na szosę, biegnącą równolegle do rzeki, które zatarasowały ją na przestrzeni pół kilometra, przerywając komunikację.

Miejscowa ludność pod nadzorem starosty przemyskiego oczyszcza szosę.

Po spłynięciu tych zatorów niebezpieczeństwo powodzi minęło i wyjaśniła się sytuacja w górnym biegu Wisły.

Korytem rzeki płynie drobna, pokruszona, lecz gęsta kra.

Pod Warszawą sytuacja jest zupełnie dobra. Wody opadają.

Wczoraj rano poziom sięgał koło mostu Kierbedzia 3.45 cm., a już po południu woda opadła do 3 m. 39 cm.

Pod Toruniem, Tczewem i Grudziądzem, rzeka jest wolna od lodu; środkiem płynie drobna kra.

Nurt pod Warszawą płynie po prawej stronie i dlatego też, koło mostu Kierbedzia w miejscach, przy torze kolejki jabłonowsko - wawerskiej, woda podniosła się i podeszła wysoko pod brzegi.

W niektórych miejscach nawet nieco wody przelało się.

Bug i Narew dotychczas nie ruszyły.

Woda podniosła się o 60 cm. na Dunajcu.

Roztopy na Kaszubach

Naskutek ocieplenia na Kaszubach nastąpiły niebywałe o tej porze roztopy.

Masy śniegu na wybrzeżu i na całych Kaszubach topnieją niezwykle szybko. Rzeki nadal wzbierają, lecz nigdzie nie grożą wylewami. Poziom wód na torfowiskach również bardzo znacznie się podniósł. Na drogach masy błota i kałuż utrudniają komunikację.

Lód zatoki trzyma się jeszcze brzegów, topniejąc bardzo wolno.

Doradca negusa nie martwi się klęską rasów Kassy i Seyuma

KOPENHAGA, 3.3.

Gen. Virgin.

B. doradca wojskowy cesarza abisyńskiego Haile Sellasie, szwedzki generał Virgin, udzielił kopenhaskiemu dziennikowi „Politiken" wywiadu w sprawie obecnej sytuacji na froncie abisyńskim.

Gen. Virgin jest zdania, że propaganda włoska zbytnio przecenia ostatnie sukcesy na froncie północnym.

— Włosi znajdują się obecnie w tychsamych miejscach — mówi gen. Virgin — w których znajdowali się w r. 1896. Etap, który obecnie następuje, jest dla Włochów o wiele cięższy, niż ten, który już przebyli.

Twierdzić, że przez zdobycie Addi Abbi lub Amba Aladżi droga do Dessie stoi otworem, to duża przesada.

Ja, który stworzyłem plan strategiczny dla Abisyńczyków, patrzę mimo wszystko optymistycznie na dalszy bieg wypadków. Dla Włochów teraz dopiero zaczną się naprawdę ciężkie walki.

Co więcej, z punktu widzenia strategicznego sądzę, że obecne pozycje Włochów mogą się dla nich okazać bardzo niebezpieczne. Prawe skrzydło włoskie znajduje się jeszcze w punkcie zbyt mało odległym od Adui i jeżeli Włochom nie uda się tej linji wyrównać, może powstać sytuacja ogromnie dla nich niepomyślna.

Pozatem nie zapominajmy, że teraz właśnie zaczyna się tam okres deszczów. W tych warunkach ofenzywa włoska skończyć się może tak, jak pochód Napoleona na Moskwę. (bd)

Dr. Jerzy Nowak dyrektorem Banku Polskiego

Pod przewodnictwem prezesa p. Adama Koca odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie rady Banku Polskiego, na którem rada powołała na stanowisko dyrektora Banku Polskiego, dr. Jerzego Nowaka, dotychczasowego szefa Biura Ekonomicznego przy Prezydjum Rady Ministrów.

Nominacja ta wymaga zatwierdzenia ministra skarbu.

Dalsza budowa kopca na Sowińcu

Okazała wystawa wszystkich urn

Dzięki sprzyjającej pogodzie Zarząd budowy kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu przystąpił do prac przedwstępnych, potrzebnych do dalszej budowy kopca, która z wiosną zostanie podjęta w całej pełni.

Równocześnie z budową kopca przedsięwzięte będą prace nad urządzeniem otoczenia kopca i wygodnych dojazdów na Sowiniec.

Komitet budowy kopca przygotowuje również okazałą wystawę ceremonialnych urn, w jakich z różnych stron świata z miejscowości historycznych zwieziono w roku ubiegłym ziemię na kopiec Marszałka.

Dziś

Rada ministrów

Dziś odbędzie się posiedzenie Rady ministrów.

Rozpatrywane będą dalsze projekty ustaw, które po przyjęciu przez Radę ministrów, wpłyną do laski marszałkowskiej.

Drugi dzień strajku w łódzkim przemyśle włókienniczym

Liczne średnie i drobne zakłady przemysłowe w Łodzi, które jeszcze w poniedziałek były czynne, wczoraj całkowicie lub częściowo zastrajkowały. Wielkie natomiast zakłady przemysłowe pracują normalnie z wyjątkiem fabryki I. K. Poznańskiego, unieruchomionej jeszcze na dzień przed strajkiem przez administrację fabryki.

Pewne zaostrzenie w sytuacji strajkowej jest wynikiem decyzji powziętych przez rady delegatów fabrycznych, o ile do czwartku bieżącego tygodnia organizacje przemysłowców i przemysł niezrzeszony nie podpiszą umowy zbiorowej wraz z dodatkowemi postulatami wysuniętemi przez związki, a dotyczącemi ustalenia norm obsługi maszyn, zniesienia systemu płac godzinnych i t. d. to **od czwartku proklamowany będzie powszechny strajk w przemyśle włókienniczym.**

Premja z kas państwowych za... oszustwo

Tysiące fikcyjnych zdobywców POS'u — po złotówce od głowy

W swoim czasie wprowadzona została w życie Państwowa Odznaka Sportowa, która, poparta wielką propagandą, przyczynić się miała poważnie do podniesienia kultury fizycznej w najszerszych masach społeczeństwa. Została ona zaprojektowana przez pułk. Ziętkiewicza, który w swoje dzieło włożył bardzo wiele energji i staranności.

P. O. S. miał wielu przeciwników, którzy nie godzili się z wysokością obowiązujących minimów, wszyscy jednak musieli przyznać, że odznaka, po przejściu pewnych przeobrażeń, stać się może potężnym czynnikiem wychowawczym.

Momentem nieszczęśliwym było jednak stworzenie moralnego przymusu w zdobywaniu POS-u i przeprowadzenie „wyścigu" między poszczególnemi ośrodkami kraju, które mogły się chlubić mniejszą lub większą inicjatywą.

„Ten wyścig o POS" wkroczył na tory konkurencji nieuczciwej i coraz częściej pojawiały się enuncjacje o patrzeniu przez palce na kwalifikacje uczestników i udzielania odznaczeń przez protekcję lub dla „wykazania się" wynikami wielkiej gorliwości.

W wyścigu o POS pierwsze miejsce zajmowało stale województwo śląskie. Odznak zdobywano tak dużo, że aż zainteresowały się tem miejscowe władze lekkoatletyczne, wysyłając na miejsce prób własnych obserwatorów. O wynikach tych obserwacyj usłyszeliśmy na zebraniu P. Zw. Lekkoatletycznego rzeczy, **pachnące grubym skandalem.**

Przedstawiciel Śląska opowiedział rzeczy niesłychane. Wysłani obserwatorzy zdołali stwierdzić, że walka o ilość zarejestrowanych POS-ów między miejscowym ośrodkiem i Komitetem wojewódzkim odbywa się przedewszystkiem... na papierze! Wpisuje się na listę **setki „zdobywców", którzy wogóle nie oglądali boiska.** Porzucono nawet formy jakiejś przyzwoitości i na poprzednie komedje „prób" wogóle machnięto ręką.

Mało tego. **Za każdą zdobytą odznakę przez członka jakiegoś klubu wypłacano klubowi złotówkę premji (!).** Doszło więc do tego, **że jeden z klubów, któremu nagle zabrakło 150 złotych, zdołał wpisać na listę POS-u 150 fikcyjnych zdobywców (oczywiście dzięki protekcji) i otrzymał wzamian... 150 złotych subsydjum!!**

Jeśli to prawda, jeśli śledztwo (a śledztwo chyba będzie) stwierdzi słuszność oskarżeń, to my oczekiwać będziemy na wypalenie tego rodzaju zarazy publicznej gorącem żelazem. To są rzeczy oburzające, to jest marnowanie nietylko publicznego grosza, ale i podrywanie zaufania do wielkiej akcji, wychowawczej, wprowadzanej z ogromnym kosztem i ogromnym wysiłkiem.

Na marginesie sensacyjnego przemówienia podkreślić musimy jeszcze jedno. Nieszczesny zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, wydał na Śląsku zgoła nieoczekiwane owoce. Otóż okazało się, **że uczniowie, prześladowani na terenie klubów polskich, gromadnie zaczęli wstępować do klubów... niemieckich, bo tam już ręka kuratorjum nie dościga!**

Walka z młodzieżą, garnącą się z zapałem do „prawdziwego" sportu, zaczyna doprowadzać do ładnych rezultatów!

Nadużycia w sądzie wrzesińskim

Sekretarz sprzeniewierzył 28.000 zł. — Naczelnik nagle zniknął

Wrześnię i Gniezno obiegła niesamowita sensacja.

Oto b. sekretarz sądu w Gnieźnie a obecnie sądu grodzkiego we Wrześni, Krotoszyński, miał być aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia większej sumy pieniędzy z kasy depozytowej sądu.

Jak się okazało, nadużycia zaszły, nie ustalono tylko dokładnie wysokości „nadużyć", które sięgać mają 28.000 zł.

Przerażone władze sądowe z Gniezna zawezwały naczelnika sądu Stachowskiego.

I tu nowa sensacja. Naczelnik, długoletni sędzia, słynący z sumienności i pracowitości — zniknął. Zachodzi obawa o jego losy.

Rokowania z Niemcami o należności tranzytowe

Do Berlina wyjechali podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu p. M. Sokołowski oraz nacz. wydz. kredytu zagranicznego ministerstwa skarbu — p. Domaniewski w związku z rokowaniami o odmrożenie zaległości niemieckich należnych nam za tranzyt przez Pomorze.

Granit na mauzoleum Marszałka

Olbrzymie bloki granitu wołyńskiego (z Zagłębia Klesowskiego), z których będzie zbudowane mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Rossie w Wilnie. Na zdjęciu: transport granitu z dworca kolejowego w Warszawie do jednej z firm, gdzie będzie poddany obróbce.

W dniu imienin „Obywatela-Szefa"

Jeśli cofniemy się myślą w przełomowe owe lata u zarania ery zaborczej, kiedy to w mrokach niewoli jaśnieć poczęła idea czynu zbrojnego, idea walki orężnej, podjęta przez Józefa Piłsudskiego — spotykamy już u boku przyszłego Komendanta Legionów i przyszłego Naczelnego Wodza wojsk polskich jako jednego z najbliższych współpracowników Kazimierza Sosnkowskiego.

Mamy rok 1908. Idea Józefa Piłsudskiego zatacza z każdym miesiącem coraz szersze kręgi; wpływ tej idei staje się na młodzież coraz silniejszy.

I wtedy, pod koniec roku 1908, tworzy we Lwowie Kazimierz Sosnkowski Związek Walki Czynnej.

„Sosnkowski — powiada historyk tych czasów — uczynił krok niezwykłej doniosłości dziejowej: w porozumieniu z kilkoma podkomendnymi założył organizację wojskową, bezpartyjną i niezależną, mającą wychowywać oficerów dla przyszłego powstania zbrojnego przeciw Rosji".

W deklaracji ideowej stwierdzał wówczas Związek Walki Czynnej, iż „celem zgodnych wysiłków jego członków jest niepodległa Republika Demokratyczna".

„Sosnkowski — podaje dziejopis ruchu niepodległościowego — był twórcą pierwszej, tajnej zrazu szkoły wojskowej i jej duszą. Jego wytrwałość, silna wola, twardy charakter, utrzymały istnienie tej szkoły wśród niesłychanych trudności..."

Był zatem Sosnkowski realizatorem wielkiej koncepcji Józefa Piłsudskiego, był jednym z pierwszych, którzy w czyn wcielali idee niepodległościowe przyszłego Pierwszego Naczelnika Państwa.

Toteż kiedy z chwilą wybuchu wojny światowej powstają Legiony Polskie i marszem na Kielce Piłsudski stwarza fakt dokonany — na stanowisko szefa sztabu powołuje Kazimierza Sosnkowskiego.

Od tej chwili obywatel-szef — tak bowiem był w Legionach Sosnkowski tytułowany — dzieli losy bohaterskich oddziałów, a bardzo często decydującą w walkach odgrywa rolę.

Już w grudniu 1914 roku, w bitwie pod Łowczówkiem, ma możność wykazania swej tężyzny duchowej i wielkich walorów dowódcy, kiedy pod nieobecność Komendanta dowodził w trzydniowej krwawej walce. Napisał też wtedy Józef Piłsudski w swym rozkazie do Legionistów:

„Przedewszystkiem na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne".

Niemniej wybitny udział był K. Sosnkowskiego w walkach na Wołyniu i Polesiu w jesieni 1915 roku, kiedy to Legiony pod jego dowództwem odrzuciły wroga na wschodni brzeg Styru.

Cała epopeja legjonowa lat wojny światowej ściśle jest związana z nazwiskiem „obywatela-szefa", który w niej zaprawdę „magna pars fuit".

W roku 1917, w czasie kryzysu przysięgowego, gdy Józef Piłsudski wydaje hasło odmówienia posłuchu władzom zaborczym — Kazimierz Sosnkowski dzieli losy swego Wodza: 22 lipca zostaje wraz z Komendantem Legionów aresztowany i wywieziony do Magdeburga...

Wraca do Polski w przełomowych dniach listopada 1918 roku. Wraca z Komendantem, który na rychmiast po objęciu rządu dusz w wskrzeszonej Polsce, czyni dawniejszego swego szefa sztabu w Legionach organizatorem armji wolnej Polski, realizatorem swej koncepcji obrony narodowej.

Generał Sosnkowski zostaje już 12-go listopada mianowany przez Pierwszego Naczelnika Państwa dowódcą Okręgu Generalnego Warszawa. Otrzymuje za zadanie zmobilizowanie wszystkich sił pod znakiem obrony wyzwolonej od zaborców Polski — Sosnkowski wydaje rozkaz mobilizacyjny dla POW., wciela zakonspirowaną tę organizację wojskową w szeregi regularnej armji. Organizuje okręg stołeczny i podstołeczny — i dostarcza pierwsze regularne szeregi na fronty walki.

Niebawem Józef Piłsudski powierza gen. Sosnkowskiemu stanowisko wiceministra wojny, a po krótkim czasie mianuje ministrem spraw wojskowych.

Przez 2 lata walk o nasze granice ma wciąż gen. Sosnkowski ważne zadania organizacyjne do spełnienia. Naczelne Dowództwo kieruje akcją na froncie — minister gen. Sosnkowski na tyłach walczącej armji prowadzi najbardziej intensywną pracę o dostarczenie środków do walki, o koncentrację sił, o zaopatrzenie i uzbrojenie.

W chwili zaś zwrotnej w dziejach tych 2 lat, w r. 1920, kiedy wróg organizuje olbrzymie siły, by zmiażdżyły wyswobodzoną Polskę — staje gen. Sosnkowski z rozkazu Marszałka na czele armji rezerwowej, rusza na północny odcinek frontu i tam w zwycięskim boju hamuje rozpęd wrogich sił. Zwycięstwo to dowodzonej przez gen. Sosnkowskiego armji miało niewątpliwie wielki wpływ na późniejszy wynik walk, na fakt rozgromienia w lecie 1920 roku wroga.

Po zawarciu pokoju Marszałek stawia gen. Sosnkowskiego na szeregu wybitnych placówek organizacyjnych w wojsku i korzysta też bardzo wydatnie z wybitnych zdolności gen. Sosnkowskiego jako mężа stanu. Przy dojściu do sojuszu polsko - francuskiego współpracuje gen. Sosnkowski wielkim nakładem swych doświadczeń wojskowych. Pokojowa organizacja naszej siły zbrojnej jest również jedną z czynności, przy których minister Sosnkowski czynnie współdziałał.

Wreszcie Marszałek powołuje swego starego współpracownika na stanowisko inspektora armji. I na tem stanowisku gen. Sosnkowski dotychczas działa, zdala od rozgwaru życia publicznego, niemniej przeto z tą sumą wiedzy i doświadczeń, jakie zebrał w swem bogatem w intensywną pracę dla Polski życiu.

Rewizja u prezesa syndykatu

dziennikarzy polskich w Gdańsku

GDAŃSK, 3.3. — Wczoraj o godz. 11 rano w mieszkaniu gdańskiego korespondenta Gazety Polskiej i Ilustrowanego Kurjera Codziennego, red. Tadeusza Łada-Bieńkowskiego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku, dokonała policja gdańska skrupulatnej rewizji. Dokonano również rewizji osobistej red. Łada-Bieńkowskiego poczem przeprowadzono go do prezydjum policji i poddano przesłuchaniu.

Rzekomym powodem rewizji i wszczęcia śledztwa przeciwko red. Łada-Bieńkowskiemu jest fakt podawania przezeń do prasy polskiej szczegółów o śmierci ś. p. Skiby. W toku przesłuchania — jak nas informują — władze gdańskiej policji politycznej zażądały od red. Łada-Bieńkowskiego wycofania tych wiadomości. Red. Łada Bieńkowski odmówił zadośćuczynienia temu żądaniu, twierdząc, iż prawdziwości swych informacyj może dowieść.

Po dwugodzinnem przesłuchaniu red. Łada-Bieńkowskiego zwolniono, zawiadamiając go, iż sprawa będzie miała swój ciąg dalszy na drodze karno-sądowej, względnie karno-policyjnej.

●

Na wiadomość o rewizji i przesłuchaniu prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Gdańsku, red. Łada-Bieńkowskiego, interwenjował w ministerstwie spraw zagranicznych prezes Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, red. Mieczysław Ścieżyński.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 89.13; Holandja 360.00; Kopenhaga 116.90; Londyn 26.17; Nowy Jork (czek) 5.24 i jedna czwarta; Oslo 131.55; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.27.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 63.00 — 62.75 (odcinki po 500 dol.) 63.13 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 61.00; 6 proc. poż. dolarowa 76.50 (odcinki po 100 dol.) 76.00 (w proc.); 6 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj 91.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Tow. kred. przem. pol. 91.75 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemstwa 46.00 — 45.75; 4 i pół proc. LZ. Poznańskie Ziemstwo kredytowe, serja L — 40.63 — 40.50; 4 i pół proc. LZ. Poznańskie Ziemstwo kredytowe serja K — 40.50 (odcinki po 100 zł.) — 45.00; 5 proc. LZ. Warszawy (1933 r.) 54.63—54.25 (odcinki po 1000) 55.00; 5 proc. LZ. Łodzi (1933 r.) 48.50 — 48.75 — 48.50; 4 proc.

Orzeczenie Nadzwyczajnej komisji rozjemczej

wydane będzie w bież. tygodniu

Wczoraj odbyło się w min. opieki społecznej posiedzenie gospodarcze Nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla przemysłu węglowego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na posiedzeniu tem, w którem wzięli udział główny inspektor pracy dyr. Klott, wyznaczony przez p. ministra opieki społecznej na przewodniczącego, oraz członkowie komisji: wicepreses sądu okręgowego w Warszawie — Z. Sitnicki i naczelnik wydziału w min. przemysłu i handlu Z. Korsak —postanowiono zwołać pierwsze plenarne posiedzenie komisji z udziałem ławników i przedstawicieli stron na czwartek dn. 5 marca r. b.

W związku z tem spodziewać się należy iż orzeczenie Nadzwyczajnej komisji rozjemczej wydane będzie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wobec nadania przez min. opieki społecznej orzeczeniu komisji polubowno-arbitrażowej w Katowicach mocy obowiązującej dla całego przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, zakończenie procedury rozjemczej dla Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego oznaczać będzie całkowitą likwidację zatargu w górnictwie węglowem w Polsce.

Prezes Adam Koc ustępuje

z Tow. kolejowego Francusko-Polskiego

Dnia 18 b. m. odbędzie się w Paryżu posiedzenie rady zarządzającej komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Francusko - Polskiego.

Tematem obrad będą sprawy, dotyczące wyników eksploatacji magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia oraz sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1934-35. W obradach wezmą udział delegaci rządu polskiego oraz przedstawiciele koncernu Schneider Creusot i Banque de Pays du Nord.

Dotychczasowy pierwszy wiceprezes rady zarządzającej Towarzystwa b. podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu p. Adam Koc prawdopodobnie zgłosi swą rezygnację ze stanowiska wiceprezesa spowodu objęcia prezesury w Banku Polskim.

Ks. prałat Trzeciak rzeczoznawcą

w sprawie ustawy o uboju rytualnym

Wczoraj na wstępie obrad sejmowej Komisji administracyjno-samorządowej przewodniczący pos. Duch, zakomunikował o powołaniu drugiego rzeczoznawcy przy rozpatrywaniu projektu ustawy o zakazie uboju rytualnego zwierząt, wniesionego przez pos. Prystorową.

Obok pos. Rubinsteina na rzeczoznawcę powołany został ks. prałat Trzeciak.

W związku z tem pos. Sommerstein złożył oświadczenie, w którem zastrzegł się w sposób stanowczy przeciw powołaniu ks. prałata Trzeciaka, motywując stanowisko swoje tem, że jedynie duchowieństwo danego wyznania jest uprawnione do wyjaśnień przepisów tego wyznania.

W dalszym ciągu obrad komisja kontynuowała dyskusję nad projektem ustawy o odpowiedzialności dyscyplinarnej funkcjonarjuszów samorządowych.

Prawo wekslowe

w komisji sejmowej

Sejmowa komisja prawnicza na wniosek referenta projektu ustawy o prawie wekslowem powołała podkomisję pod przewodnictwem wicemarszałka Podoskiego, jako przewodniczącego komisji.

W skład tej komisji, która ma przedyskutować szczegóły projektu, weszli posłowie: Szczepański, Krzeczunowicz, Olszewski, Sommerstein i referent pos. Zakrocki.

Ponadto postanowiono powołać ekspertów spośród przedstawicieli samorządu gospodarczego i bankowości.

Prace Polskiej Akademji Literatury

Program przyjęcia Ferdynanda Goetla

W dniu 1 i 2 marca b. r. odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury w siedzibie Akademji przy ul. Krakowskie Przedmieście 32.

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Karol Irzykowski, Juljusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofja Nałkowska, Zenon Miriam-Przesmycki, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Żeleński.

W czasie obrad zatwierdzono regulamin bibljoteki Polskiej Akademji Literatury, przyjęto sprawozdanie delegatów P. A. L., biorących udział w pracach Komitetu ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności oraz ustalono program uroczystego zebrania, poświęconego przyjęciu nowego akademika literatury Ferdynanda Goetla.

Program posiedzenia wypełniła: pożegnanie zmarłego akademika literatury Piotra Choynowskiego, powitanie nowego członka P. A. L. Ferdynanda Goetla i pochwała działalności obydwu pisarzy.

Prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski wygłosi przemówienie wstępne, Ferdynand Goetel będzie mówił o Piotrze Choynowskim a Karol Irzykowski o Ferdynandzie Goetlu.

Ponadto załatwiono szereg spraw bieżących.

Ujęcie złodzieja

( ) Aleksander Jarmus ze wsi Zubola (pow. białostocki) aresztowany za postrzelenie swego sąsiada Stanisława Kobeszkę zbiegł policjantowi w drodze do więzienia.

Policjant okuwszy więźnia w kajdany, jechał z nim furmanką do Knyszyna, a ponieważ było zimno, okrył Jarmusowi ręce chustą.

Aresztowany zdołał pokryjomu zdjąć kajdany z rąk i niespodzianie zaatakował policjanta zrzucając go z wozu, poczem zbiegł do lasu.

W tych dniach — wskutek listów gończych, zbiega aresztowano w Tykocinie.

Podziemne grzmoty

w wiosce kaszubskiej

Od dłuższego czasu mieszkańcy Szwajcarji Kaszubskiej pod wioską Potęgowem żyją pod wrażeniem niezwykłych zjawisk przyrody.

Potęgowo jest małą wioską kaszubską. Znajduje się tam okrągły i stromy pagórek, wysokości około 50 metrów. Całe wzgórze porośnięte jest gęstym lasem sosnowym i nosi nazwę „Ptasia Góra".

Od pewnego czasu „Ptasia Góra" stała się ośrodkiem zainteresowania nietylko mieszkańców Potęgowa ale całych Kaszub. Jak się okazuje, w nieregularnych odstępach czasu, zazwyczaj między godziną 15-tą a 18-tą, czasami i nocną porą, słyszą mieszkańcy głuchy huk, wydobywający się jakoby z wnętrza góry. Huk ten, przyrównać można do grzmotu podziemnego.

Czasami na kilka dni huk ustaje.

Tego rodzaju podziemne grzmoty zdarzają się tylko w okolicach wulkanicznych. Zjawisko należałoby zbadać, tembardziej, że przed paru miesiącami odczuto w Gdańsku i w szeregu miejscowości Wybrzeża, nie wyłączając Gdyni i Pucka, wstrząs ziemi a raczej pełne zjawisko trzęsienia ziemi, niezwykle łagodne ale od lat niepamiętne na Kaszubach.

Trudno ustalić, czy istnieje jaki związek pomiędzy zjawiskiem pod Potęgowem, a wstrząsami na Wybrzeżu. Nie jest wykluczone, że to jakaś odnoga jeziorna znalazła sobie ujście pod wzgórzem „Ptasiej Góry" i łomot spadającej wody wytwarza zjawisko grzmotów podziemnych.

Walki z komunistami w Chinach

Wojsko rządowe rozbite

PEKIN, 3.3. W prowincji Szansi pomiędzy komunistami a wojskami rządowemi toczą się poważne walki.

Dwa bataljony wojsk rządowych zostały całkowicie rozbite.

W Taituan, stolicy prowincji Szansi, ogłoszony został stan wojenny.

Komuniści zajmują południową część prowincji Szansi, gdzie jakoby utrzymali rząd niezależny.

Wielki plan zbrojeń W. Brytanji

na lądzie, w powietrzu i na morzu

LONDYN, 3. 3. Dziś rano ukazała się „Biała Księga" w sprawie obrony narodowej.

„Biała Księga" zawiera plan dozbrojenia W. Brytanji.

Anglja zamierza nietylko budować nowe jednostki bojowe morskie w tem pie szybszem, aniżeli w ostatnich latach, lecz również dąży do wypełnienia luk.

Rząd zamierza rozpocząć budowę dwóch pancerników z początkiem 1937 r. Zamierzona jest poratem modernizacja szeregu istniejących pancerników. Ogólna ilość pancerników będzie doprowadzona do 70-ciu, z czego 60 nie przekrocza granicy wieku.

Budowa torpedowców, łodzi podwodnych i statków mniejszych będzie kontynuowana w dotychczasowej skali.

Małe lotniskowce zostaną w najbliższym czasie umieszczone w stoczniach.

Przewidywane jest również poważne zwiększenie awiacji morskiej, której załogi mają dojść do 6 tysięcy ludzi przy końcu 1937 r.

W sprawie armji lądowej rząd zamierza sformować 4 nowe bataljony piechoty oraz gruntownie zmodernizować uzbrojenie i wyekwipowanie armji. Przedewszystkiem zostanie gruntownie zmodernizowana artylerja polowa.

Pozatem rząd będzie dążył do zwiększenia armji terytorjalnej. Wreszcie ma zostać wzmocniona ochrona wybrzeża W. Brytanji i krajów zamorskich oraz zostanie w szybkiem tempie wzmocniona obrona przeciwlotnicza, mająca na celu ochronę ośrodków przemysłowych.

Program rozwoju lotnictwa wojskowego zostaje zwiększony, zgodnie z najnowszemi wymogami technicznemi. Przewiduje on sformowanie 4-ch eskadrylji pomocniczych, które będą miały za zadanie współdziałanie z armją terytorjalną. Ilość aparatów pierwszej linji ma dojść do 1750 samolotów, nie licząc awiacji morskiej.

Rozwój awiacji i obrony przeciwlotniczej stanowi największą troskę komitetu obrony imperjum oraz współdziałających z nim resortów. Rząd projektuje w tej dziedzinie utworzenie nowych 12-ta eskadrylji.

5 eskadrylji, istniejących obecnie, a przeznaczonych do współdziałania z armją regularną, zostanie zreorganizowane. Powstanie zamiast nich 7 eskadrylji po 12 samolotów w każdej — z jednoczesnem uwzględnieniem odpowiedniego zwiększenia rezerw ludzkich i materjałowych.

Ponadto przewidziane jest rozszerzenie, względnie podwojenie ilości fabryk rządowych, przyczem zostanie uwzględnione ich większe lub mniejsze bezpieczeństwo w sensie rozlokowania w terenie. Zamierzone jest rozszerzenie produkcji dotychczasowych dostawców rządowych, przyczem nie jest wykluczone, że już w czasie pokoju trzeba będzie doangażować innych dostawców oraz przystosować organizację produkcji do wymogów szybkiej dostawy w czasie wojny.

„Biała Księga" podkreśla, że rząd otrzymał od federacji przemysłowców brytyjskich wiążące zapewnienia, że przemysł nie będzie dążył z tytułu prac obronnych do ciągnienia nadmiernych zysków, przyczem rząd zagwarantował sobie prawo kontroli.

Wielkie łodzie podwodne torpedowały

angielskie okręty wojenne

LONDYN, 3.3. — W przemówieniu, wygłoszonem w Oxfordzie, wielki admirał floty angielskiej sir Robert Keyes oświadczył, że podczas ćwiczeń kontrtorpedowców i łodzi podwodnych angielskich w pobliżu Malty włoskie łodzie podwodne rzucały torpedy.

Admirał zaznaczył, że na wypadek gdyby Anglja została wciągnięta w wojnę w razie rozszerzenia sankcyj antywłoskich, nie należy się obawiać przewagi Włoch. Marynarka angielska jest dość silną, aby obronić granice Imperjum Brytyjskiego.

Zgon nieoficjalnej carowej

żony w. księcia Cyryla

BERLIN, 3.3. Wczorajszej nocy zmarła na zamku Amorbach w Bawarji małżonka w. ks. Cyryla, pretendenta do tronu rosyjskiego, w. ks. Wiktorja.

Była ona córką ks. Alfreda Saxen Koburg-Gotha i jego małżonki, w. ks. Marji Aleksandrowny, jedynej córki cara Aleksandra II.

Rozwiódłszy się z ks. Ernestem Heskim, bratem carowej Aleksandry Teodorowny, poślubiła w r. 1905 w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, który przed dwoma laty ogłosił się cesarzem Wszechrosji.

Zmarła była siostrą rumuńskiej królowej-wdowy Marji.

Śmierć zaskoczyła ją podczas gościny u swego zięcia, ks. Leiningen.

Protest krowy

przeciw ubojowi rytualnemu

Abraham Forster zakupił w jednej z wiosek powiatu morskiego krowę, którą prowadził do rzeźni w Wejherowie.

Przechodząc koło Bolszewa, handlarz spotkał gospodarza Dyrendę, który zapytał Forstera, dokąd prowadzi zwierzę.

Zagadnięty wyjaśnił, że krowa jest przeznaczona na mięso. Dyrenda w formie żartobliwej odradzał kupcowi niehumanitarny system uboju rytualnego — co wywołało oburzenie Forstera.

Wówczas zdarzyła się rzecz nieoczekiwana, która omal nie zakończyła się tragicznie. Idąca dotychczas spokojnie krowa rzuciła się na Forstera, uniosła go w górę na rogach i grzmotnęła prześladowcą o ziemię.

Zanim Forster zdążył krzyknąć, krowa zaczęła go kuć rogami.

Dyrenda odnędził rozjuszoną krowę i udzielił poturbowanemu pierwszej pomocy. Stan Forstera jest ciężki. Krowa zbiegła do pobliskiego lasu.

Tragikomiczny wypadek jest ogólnie komentowany jako „protest" przeciwko... ubojowi rytualnemu!

„Chloroformowi mordercy"

straceni na krześle elektrycznem

LONDYN, 3.3.

W amerykańskiem więzieniu Sing - Sing straceni zostali na krześle elektrycznem dwaj groźni bandyci: Davies i Cumghell, nazywani „mordercami chloroformowymi".

Specjalnością ich było wciąganie upatrzonych ofiar do specjalnie urządzonego auta, w którem odurzali je natychmiast chloroformem, a po ograbieniu — zabijali.

Bandyci do ostatniej chwili zachowywali się niezwykle cynicznie. Davies zażądał od dyrekcji więzienia, aby fotoreporterom pozwolono dokonać zdjęć z momentu jego stracenia „dla dzieci na pamiątkę". (sk)

Pogodnie

Na dzień dzisiejszy PIM przewiduje: rano mglisto i chmurno, w ciągu dnia naogół dość pogodnie. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura do 10 stopni. Słabe wiatry mieszane.

Wymiana terytorjów

między St. Zjednoczonemi i Panamą

NOWY JORK, 3. 3.— Na mocy podpisanej wczoraj nowej umowy St. Zjednoczonych z Panamą, Panama otrzyma 2 radjostacje, a oprócz tego zapowiedziano budowę szosy pomiędzy Panamą i Colon.

Pozatem umowa przewiduje wymianę terytorjów pomiędzy Panamą a St. Zjednoczonemi. Panama ustępuje St. Zjednoczonym korytarz, łączący strefę kanału z tamą Madden, zaś St. Zjednoczone ustępują Panamie korytarz przechodzący przez strefę kanału Panamskiego.

W kalejdoskopie świata

VANCOUVER. — W pobliżu Revelstoku w Kolumbji brytyjskiej wskutek podmycia toru przez topniejący śnieg, wykoleił się pociąg, spadając na zatrudnionych przy sprzątaniu śniegu robotników. Ofiarą katastrofy padło 13 osób zabitych i 8 rannych.

★

JEROZOLIMA. — W wiosce Naher Kabus w Syrji doszło do bójki między ludnością arabską i asyryjską, w wyniku której zabitych zostało 7 Asyryjczyków i 4 Arabów. Przybyły na miejsce oddział policji z trudem przywrócił porządek.

CAPETOWN. — Lotnik por. Rose, który niedawno pobił rekord lotu Anglja — Capetown, wyleciał wczoraj rano o g. 4 m. 8 z Capetown do Londynu, celem pobicia własnego rekordu.

★

LONDYN. — Z Nankinu donoszą, że rząd chiński postanowił wprowadzić natychmiast powszechną służbę wojskową, która przewiduje będzie 2-letnie ćwiczenia dla wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat, uznanych za fizycznie zdolnych.

150 morgów na utrzymanie 1 sieroty

Tajemnice fundacyj w Polsce

Mamy w Polsce szereg ordynacyj, majoratów i fideikomisów; mamy też i szereg fundacyj.

U kolebki jednych jak i drugich stały zwykle dwa sobie wprost przeciwne z ducha i celu testamenty. Ordynacje, majoraty i fideikomisy ustanawiał magnat, wielki ziemianin przeważnie by majątek nikomu innemu nie służył, jak tylko najbliższym w rodzie, by fortuna stawała się niepodzielna. Źródłem więc takiego testamentu był — egoizm rodowy. Wprost przeciwnie powstawały fundacje. Ich twórca właśnie chciał, by majątek służył sprawie ogólnej, by fortuna stawała się dobrem powszechnem, by z niej uprawiano dobroczynność na rzecz ludzi pokrzywdzonych przez los, jak sieroty czy starcy, jak chorzy lub ociemniali, by z majątku czerpała kultura, nauka, oświata. Źródłem więc takiego testamentu był — szlachetny altruizm.

Jak wiadomo wicemarsz. Miedziński postawił ostatnio w Sejmie wniosek, aby ustawowo znieść twierdze egoizmu rodowego, jakiemi są ordynacje, majoraty i fideikomisy, obejmujące około pół miljona hektarów ziemi.

Jednak również i biegunowo przeciwna instytucja społeczna, jaka stanowią u nas fundacje, wymaga stanowczo wzladu przez czynniki, kierujące losami instytucyj prawno - publicznych, domaga się radykalnych reform ustawodawczych i bardziej niż dotychczas energicznej pieczy ze strony państwa.

Co czas jakiś dochodzą bowiem do wiadomości ogólnej fakty, budzące wrecz oslupienie. Każde uchylenie zasłon, przesłaniających gospodarkę fundacyjną, ujawnia skandale. Każde spojrzenie za kulisy dostarcza kompromitujących dowodów wrecz wypaczenia szlachetnych intencyj, które przyświecały fundatorom...

Dokoła fundacji Jakóba Potockiego snuła się jakieś mgły... Zaniepokojona opinia publiczna pyta, cóż to wszystko znaczy, czy aby faktom odpowiadają alarmujące wieści....

Ale nie jest to sporadyczny tylko wypadek.

Przed niedawnym czasem obiegła prasę wiadomość o skandalu w fundacji ś. p. Twardowskich w Krakowie. Parcele, wchodzące w skład tej fundacji, w niesamowity jakiś sposób dostały się w obce ręce i to droga... licytacji!

Przedtem jeszcze dowiedziała się opinia publiczna w kraju, że w fundacji Kórnickiej ś. p. Wład. hr. Zamoyskiego tak gospodarowano iż musiano.... sprzedać na pokrycie długów — i to tylko części długów — olbrzymie kompleksy lasów w Tatrach!

Obecnie zostaje ujawniony fakt jeszcze bardziej budzący osłupienie i zaniepokojenie. Jedna z największych instytucyj dobroczynnych w Polsce jest fundacja Skarbkowska w Małopolsce Wschodniej. Hr. Skarbek, wielki filantrop w połowie ub. stulecia przeznaczył na cele dobroczynne olbrzymia swą fortunę. Dość powiedzieć, że poza domami czynszowemi i terenami naftowemi w skład tej fundacji wchodzi przeszło 60.000 morgów ziemi.

I cóż się okazuje? Oto z tej olbrzymiej fortuny fundacja może utrzymać tylko... 400 sierot.

Czyli: dochód ze 150 morgów idzie na utrzymanie jednej sieroty... A przecież chłop, mający kilkanaście morgów gruntu, doskonale utrzymuje i przez szkoły przeprowadza nie jedno, lecz kilka dzieci...

Gdzie więc podziewają się faktyczne dochody z domów czynszowych, terenów naftowych i 60.000 morgów ornej ziemi?

Po doświadczeniach z fundacją Jakóba Potockiego, fundacją Twardowskich, fundacją Kórnicką Zamoyskiego, a ostatnio fundacją hr. Fryderyka Skarbka zaniepokojona opinia publiczna ma prawo domagać się, aby „tajemnice" fundacyjne w Polsce zostały prześwietlone, a gospodarka w tych instytucjach dobra powszechnego nie dawała najmniejszych powodów kwestionowania jej racjonalności i celowości.

Taksamo bowiem, jak w obecnych warunkach niedopuszczalne jest już sobkostwo rodowe przy pomocy ordynacyj i majoratów — taksamo nie jest dopuszczalne aby ktokolwiek nasorzytował na majacych służyć filantropii czy nauce, pomocy dla chorych czy szkolnictwu — fundacjach.

Wizyta min. Becka w Brukseli

Świat polityczny Europy zwrócił baczną uwagę na wizytę min. J. Becka w stolicy Belgii.

Niezwykle serdeczne przyjęcie, z jakiem oświadczyny te spotkały się w prasie belgijskiej, świadczy wymownie, iż minister Polski przybywa do Brukseli w celach konkretnych, bliskich interesom obydwu rządów i narodów.

Cele te odnoszą się w pierwszym rzędzie do wzajemnych stosunków gospodarczych. Pomiędzy Polską i Belgją niemasz pod tym względem sprzeczności. Struktura gospodarcza obydwu państw wzajemnie się uzupełnia: Belgja jest krajem wysoce uprzemysłowionym, Polska — eksportującym płody rolnicze. Wprawdzie bilans handlowy pomiędzy Polską i Belgją wypadał w ciągu ostatnich paru lat dla Belgji ujemnie, ale mogła ona spewnością straty te powetować sobie w bilansie płatniczym, realizując zyski, jakie daje kapitał belgijski, inwestowany w Polsce.

Belgja należy do krajów, które poszukują lokaty dla swych kapitałów. Już przed wojną kapitały belgijskie znajdowały korzystną i pewną lokatę w b. Kongresówce. Obecnie, przy sposobności wizyty min. J. Becka w Brukseli, prasa belgijska oblicza, że kapitał belgijski stanowi 12 proc. wszystkich kapitałów zagranicznych, inwestowanych w Polsce.

Dodajmy od siebie, że nie było wypadku, byśmy potrzebowali skarżyć się na kapitał belgijski, jako na kapitał „kłusowniczy".

W tych warunkach, gdy Belgja poszukuje lokaty dla swych kapitałów, zaś Polska potrzebuje kapitałów dla rozwinięcia swej gospodarki, układy gospodarcze powinny pójść łatwo i gładko.

Niemniej i dla rozmów politycznych, jakie potoczyć się mogą w Brukseli, istnieje pomyślne podłoże we wspólnych celach i dążeniach obydwu państw.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że cele polityki zarówno polskiej, jak i belgijskiej są głęboko i rzetelnie pokojowe. Podkreśliła to wyraźnie prasa belgijska.

Co więcej, Polska i Belgja, sąsiadując każda z dwoma państwami, niezbyt przyjaźnie do siebie nawzajem usposobionemi, czuwać muszą pilnie nad niezależnością swej polityki zagranicznej. Linję graniczną tej niezależności zakreśla dążenie do dobrych, pokojowych stosunków z obydwoma sąsiadami.

Wynika stąd sceptycyzm polityki zarówno polskiej, jak i belgijskiej w stosunku do tworzenia wielkich bloków politycznych w Europie, jako do metody utrwalania pokoju na naszym kontynencie.

Wizyta min. J. Becka w Brukseli zostanie napewno zrozumiana w opinji europejskiego świata politycznego jako jedno jeszcze ważne posunięcie na drodze konstruktywnej, pokojowej polityki polskiej.

Zjazd bibljotekarzy w Warszawie

pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej

Wobec wzmagającego się zainteresowania sprawami, związanemi z czytelnictwem i bibljotekarstwem i coraz żywszego ruchu w tym zakresie, bibljotekarze polscy odczuwają potrzebę przedyskutowania zagadnień zawodowych w szerokiem gronie nietylko specjalistów, lecz również tych wszystkich, którym leży na sercu rozwój i rozpowszechnienie książki polskiej.

W tym celu organizują w okresie Zielonych Świąt (31 maja — 2 czerwca r. b.) IV Zjazd bibljotekarzy polskich w Warszawie.

Zjazd będzie miał charakter szczególnie uroczysty, ponieważ odbędzie się w połączeniu z konferencją Międzynarodowego komitetu bibljotek, naczelnego organu Międzynarodowej Federacji Związków bibljotekarzy, obejmującej około 30 związków ze wszystkich części świata. Protektorat nad zjazdem objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wszelkich informacyj udziela biuro Komitetu organizacyjnego IV-go Zjazdu bibljotekarzy polskich w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 69 (siedziba Związku bibljotekarzy polskich.

Zajrzyjmy do pracowni naszych artystów!

Prof. Wittig sam jest kamieniarzem

Znakomitego rzeźbiarza, Edwarda Wittiga, zastajemy w domu, w elegancko urządzonym gabinecie. Spowodu złamanej nogi (spadł niedawno z rusztowania w swojej pracowni przy retuszu „Sanitarjusza"), nie może dotychczas wychodzić.

— Będę jeszcze unieruchomiony cały miesiąc — mówi — i zużywam ten czas na rozmyślania i snucie planów

— Co pan ma obecnie na warsztacie? — pytamy.

— Od paru miesięcy przygotowuję armatury pod pomnik Słowackiego dla Lwowa. Armatury te są powiększone z 90-centymetrowego projektu do właściwych rozmiarów, co wymaga bardzo precyzyjnej i skomplikowanej pracy.

— Jakie są pana zamierzenia na przyszłość?

— Im staję się starszy, tem intensywniej odczuwam potrzebę wypowiedzenia się rzeźbą integralną, wolną od wszelkiego „Cardekoratywu", którego przerost tak ciąży na naszej współczesnej sztuce. Chciałbym ją zobaczyć wyzwoloną od obcej, przejściowej naleciałości, gdyż uważam, że tylko czysta, integralna rzeźba może stać się długowiecznym dokumentem współczesnej rzeczywistości.

— Czy posiada pan prace, których publiczność nie zna?

— Społeczeństwo nie zna dotąd mojego pomnika „Sanitarjusz" w jego ostatecznym wyrazie. Fotografje będą zrobione z odlewu w bronzie, a pomnik ma być ustawiony w r. 1937.

— Czy pan weźmie udział w konkursie na pomnik Marszałka?

— Mam już swoją koncepcję pomnika, owoc długich rozmyślań oraz licznych rozmów z nieodżałowanym Marszałkiem. Pozatem rzeźbiłem w r. 1919 biust Marszałka z natury. Spowodu jednak mojego wypadku nie wiem czy wezmę udział w konkursie. Przytem odnoszę się raczej sceptycznie do wszelkich konkursów i zgadzam się z Francuzami, którzy mówią, że „nie mamy dobrych pomników, bo mamy konkursy"...

— Którą ze swoich prac uważa pan za najlepszą?

— Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć. Sądzę, że w „Sanitarjuszu" najbardziej zbliżyłem się do moich założeń.

P. Wittig nie może się doczekać chwili powrotu do zdrowia. Zazwyczaj pracuje 5 do 6-ciu godzin dziennie i o 10 rano jest już w pracowni. Uważa, że pomoc kamieniarzy w pracowni jest zbędna. Sam rozpoczyna pracę od rzeźby w glinie i sam wykończa ją w kamieniu.

— Każdy rzeźbiarz musi sam być majstrem — twierdzi.

„Pułaski"

torpedowiec amerykański

Polonja amerykańska czyni starania, ażeby rząd St. Zjedn. jeden z mających się budować torpedowców nazwał „Pułaski", na cześć gen. Kazimierza Pułaskiego, bohatera rewolucji amerykańskiej.

Sprawą tą zajął się specjalny komitet w Nowym Jorku.

Marynarka wojenna St. Zjedn. posiadała kiedyś statek, noszący imię naszego wielkiego rodaka, lecz okręt ten, został wycofany jeszcze w 1863 r. jako przestarzała jednostka.

Postęp techniki

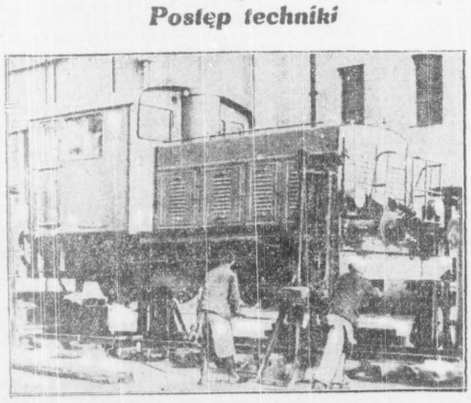

Stawianie nowoczesnej lokomotywy na szynach za pomocą potężnych dźwigarów

Miljardy złotych rocznie zjadają w Polsce... myszy i owady

Ochrona ptaków to — prócz litości — interes

Trzeba dopomóc ptaszkom! Drewniany domek będzie dla nich świetnym karmnikiem.

— Ochrona ptaków? To nauka miłosierdzia dla dziateczek i rozrywka dla emerytów — myśli sobie przeciętny obywatel.

Ochrona ptaków jest u nas pojmowana ze strony ckliwego sentymentalizmu, „wielkodusznej" dobroczynności i taniego wzruszenia.

Rzucają więc dziateczki i starusz kowie okruszyny bułki ptakom i — na tem koniec. Sprawy ochrony ptactwa nie bierze się na serjo.

Bo ogół nie zna prawdy. Nie podejrzewa jej nawet...

Czy wiadomo komu, że **bez ptactwa ziemia byłaby pustynią? Że lasy, łąki i ogrody, zżarte przez szkodników, owady i gryzonie, stałyby się obrazem zniszczenia?**

Czy wie kto, że **od tych szkodników ponosi Polska rok rocznie miljardowe, tak jest, miljardowe straty?** Że **zagranicą wydaje się na ochronę ptactwa miljony dolarów**, a towarzystwa ochrony ptaków liczą miljony członków?

Wyda się to wszystko może komu przesadą. Oddajmy więc lepiej głos autorytetom:

„Straty, które ponosi produkcja roślinna w Polsce wskutek chorób roślinnych, sprowadzonych destrukcyjną działalnością szkodliwych owadów i gryzoni, wynoszą rok rocznie około jednego miljarda złotych, czyli połowę normalnego budżetu państwowego" — pisze światowej sławy polski entomolog prof. dr. Zygm. Mokrzecki.

— Jak to może być? Jakim sposobem?

Oto garść cytat, która wyjaśni sprawę:

— W Polsce — jak stwierdza prof. Mokrzycki — w latach 1923 — 26 **mucha zbożowa zniszczyła w niektórych okolicach 100 procent zasiewów.** Ogólna strata wyniosła wówczas **572 miljony złotych".**

Nieuzorny motyl, t. zw. **sówka-chojnówka** w r. 1924 **zniszczyła na 140.000 ha.** Stanowi to **ubytek 400.000 hektarów lasów na Pomorzu**, a w r. 1931 **wyrządziła szkód około 150 miljonów** majątku narodowego.

Minister rolnictwa Francji, senator Meline pisał: „Nieobliczalne są wprost klęski, które ponosi nasze rolnictwo wskutek zanikania ptaków owadożernych. Sięgają one setek miljonów franków. Co więcej, naszej produkcji rolniczej, niszczonej przez gąsienice i owady, grozi kompletna ruina, jeśli nie oddamy jej opiece jedynego wszechmogącego jej obrońcy — ptactwa".

Ptaki są istotnie jedynym niemal obrońcą lasów, zbóż i ogrodów przed szkodnikami. „Niemal" — bo istnieją też środki chemiczne. Ale te są drogie i niezawsze skuteczne. Owady składają zwykle swe jaja głęboko w szparach kory drzewnej lub pod liśćmi. Skrapianie środkami chemicznemi wówczas nie pomoże. Pozostaje tylko dzięcioł czy inny ptak ostrodzioby, który wydobędzie jaja i zniszczy.

A teraz parę cyfr o „działalności" ptaków. Stacja doświadczalna Instytutu biologicznego w Berlinie daje takie cyfry:

Jedna rodzina sikorek zjada rocznie 150 kg. owadów, albo 120 miljonów jajeczek, albo 150.000 liszek.

Cyfry olbrzymie, ale trzeba pamiętać, że ptaki mają kolosalny apetyt. Potrafią zjeść dziennie pożywienia sięgającego 70 proc. ich własnej wagi.

Teraz jest zrozumiałe, dlaczego amerykańskie Bureau of Entomologie wydaje na zwalczanie owadów 2.750.000 dolarów rocznie.

I dlaczego amerykańskie Tow. ochrony ptaków „Audobon" liczy 7 miljonów członków.

U nas — niestety inaczej!

jb.

Na ekranie życia

Uspołecznieni hochstaplerzy

Silny rozrost życia społecznego, ułatwia różnym niebieskim ptakom żerowanie na najszlachetniejszych uczuciach ogółu i załatwianie na terenie społecznym swoich najczęściej brudnych interesów.

Dość często zdarza się, że „pan prezes" czy „członek zarządu" takiej, lub innej organizacji społecznej, okazuje się ordynarnym hochstaplerem i kończy swoją „działalność" za kratkami.

Typy tego rodzaju wyrządzają ogromne szkody nietylko materjalne, lecz przedewszystkiem moralne.

Budzą bowiem nieufność, rzucają cień na poważne nieraz organizacje, w gronie których znalazła się parszywa owca.

To też z radością należy powitać inowacje władz administracyjnych, które mając nadzór nad wszystkiemi organizacjami społecznemi, zaprowadzają „czarną listę działaczy społecznych".

Osoby, które znajdą się na tej liście, nie będą przyjęte do żadnej organizacji i nie będą się mogły zajmować pracą społeczną.

W ten sposób zabagnione nieco życie społeczno-organizacyjne oczyści się i cieszyć się będzie autorytetem, zachwianym dotąd nieraz przez typy i typki spod ciemnej gwiazdy.

Utajone bogactwa

Minister Kwiatkowski oświadczył oficjalnie w Sejmie, że niezadługo wytrysną w Polsce obfite źródła złota — w postaci ropy naftowej.

Na Wołyniu odkryto niemal równocześnie wielkie złoża kwarcu i szpatu, minerałów niesłychanie ważnych w licznych gałęziach przemysłu, sprowadzanych dotychczas ze Szwecji.

Nowe źródła nafty, podstawy całego przemysłu motoryzacyjnego, są skarbem narazie na walutę nieobliczonym.

Kto wie, czy nie są one tak ogromne, że łącznie z dotychczasowemi, pozwolą Polsce zająć jedno z naczelnych miejsc na naftowych rynkach europejskich.

Kwarc i szpat przestaną być artykułem importowym i zmniejszą odpływ gotówki zagranicę, jednocześnie obniżając wewnątrz kraju ceny na przetwory, w skład których wchodzą te minerały.

Zarówno nafta, jak i złoża wołyńskie otwierają szerokie perspektywy gospodarcze.

Bogata, bardzo bogata jest ziemia polska, oddająca co pewien czas, jak ś ukryty skarb swoim dzieciom.

Prawdzic

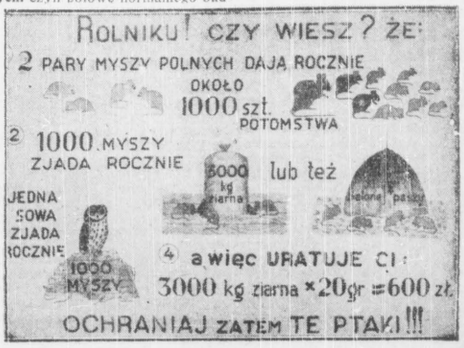

Mitsui – finansowy władca Japonji

Bankier-miljoner — apostoł pokoju dla interesu

Jeżeli zlikwidowane właśnie powstanie oficerów garnizonu tokijskiego nie wyda w następstwie żadnych owoców i Japonja nie zaangażuje się w awanturę wojenną na Dalekim Wschodzie, będzie to dziełem nie pacyfistycznych tendencyj japońskiej generalicji i rządu, ale rodziny Mitsui.

Potężny ten ród bankierski odgrywa w życiu gospodarczem Japonji olbrzymią rolę, a przez to samo — także i w polityce Rodzina Mitsui trzęsie partją liberalną, zw. „Seiyukai", w której rękach dotąd spoczywał ster rządów.

Przeciętnemu europejczykowi nazwisko Mitsui nie mówi nic, a przy najmniej niewiele. A jest to przecież rodzina bogatsza od Rockefellerów i Morganów razem wziętych.

„Dynastja" Mitsui składa się z 10 rodzin, zgrupowanych dokoła koncernu p. n. „Mitsui - Gomei - Kaisza". Na koncern ten składa się 17 wielkich banków oraz trust towarzystw ubezpieczeniowych. pod kontrolą zaś jego pozostaje 130 fabryk i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych.

Same tylko banki, wchodzące w skład koncernu, wykazują się obrotem rocznym 6 miljardów yen, czyli około 9 miljardów złotych. W rękach koncernu Mitsui znajduje się 70 proc. zagranicznego handlu Japonji, 80 proc. importu wełny, 55 proc. eksportu węgla. 40 proc. importu maszyn itd.

Założycielem tego potężnego rodu był w wieku 17-ym niejaki Takotoszi. Z wypełnionym różnemi drobiazgami tobołem obchodził on, a potem objeżdżał całą Japonję, sprzedając swój towar. Gdy umarł w r. 1694. synowie jego byli już właścicielami dobrze prosperującego banku w stolicy kraju i od mikada otrzymali szlacheckie nazwisko Mitsui, do którego później doszedł jeszcze tytuł baronowski.

Portret tego patrjarchy rodu wisi dziś w gabinecie dyrektora każdego przedsiębiorstwa koncernu Mitsui.

Koncern posiada również olbrzymie domy handlowe w Chinach i Mandżurji, gdzie firma występuje pod odmienną nazwą: „Mitsui-Bussan-Kaisza". Każdy mieszkaniec Dalekiego Wschodu zna ją jednak raczej pod magicznym skrótem „MBK".

Koncern ma także swe filje w Europie i Ameryce. Lecz są to filje zakonspirowane. Bo koncernowi Mitsui nie zależy na reklamie — woli, aby szedł towar, lichy ale fantastycznie tani i taniością swą podbijający stopniowo całą kulę ziemską.

Dynastja Mitsui jest świetnie zorganizowana i subordynowana. Na czele jej stoi dożywotni naczelny szef koncernu, którym obecnie jest baron Takakimi Mitsui, mężczyzna młody, bo zaledwie 39-letni. Jest on prawdziwym dyktatorem całego rodu. Sprzeniewierzyć się jego rozkazowi nie wolno.

W ostatnich czasach dynastja Mitsui powiększyła jeszcze swą potęgę dzięki fuzji z inną, konkurencyjną dotąd rodziną miljarderów japońskich Iwasaki. Złączenie to dwu najpotężniejszych rodzin odbyło się w sposób dość niezwykły.

Ostatni z roku Iwasaki nie miał syna, lecz zato 3 córki. I oto trzech młodych Mitsui zostało „odkomenderowanych" do poślubienia panien Iwasaki, które w posagu wniosły dynastji Mitsui cały majątek swego ojca.

Koncern Mitsui nie jest zainteresowany w przemyśle wojennym i z tej racji reprezentuje tendencje pacyfistyczne, zarówno w kraju, jak zagranicą. Koncern posiada we wszystkich niemal stolicach świata własnych przedstawicieli dyplomatycznych, którzy prowadzą tam jego politykę — pokojową. Wojna to przecież cios dla świetnie prosperujących interesów baronów Mitsui.

Dlatego to „partja wojenna" widzi w nich najgroźniejszych swych przeciwników. Zarzuca im, że dla własnych korzyści zgodzą się na każde poniżenie ojczyzny.

Bar. Takakimi Mitsui znajdował się niewątpliwie na proskrypcyjnej liście tokijskich powstańców. A jeżeli mimo to nie dosięgła go ich kula to tylko dlatego, że jest zbyt dobrze strzeżony przez armję swych detektywów.

J.

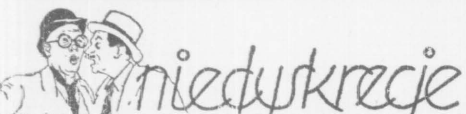

Ciernie albańskiej korony

Ahmed Zogu, gdy na czele gromady kondotjerów z dawnej armji Wrangla dokonał w Tiranie zamachu stanu i ogłosił się w r. 1924 prezydentem Albanji, nazywał się wtedy poprostu Zogollis i liczył lat 29. W cztery lata później zmienił fotel prezydenta na tron, z Zogollisa przedzierzgnął się w Zogu — bo to podobno po albańsku brzmi o wiele dostojniej — i wypędził swą żonę, córkę jakiegoś beja, a więc osobę niegodną królewskiej korony.

Od tej pory, zarówno w Albanji, jak i na świeżo-upieczonym dworze królewskim poczęło dziać się jeszcze gorzej. Jednomiljonowe państewko nie chętnie przyjęło ustrój monarchistyczny i założyciela nowej dynastji, a obrażony eks-teść poprzysiągł zemstę.

Nie jest to zaś groźba do zlekceważenia, skoro zważymy, że bej albański jest w swoim kraju figurą niebyle jaką, a Albanja to ojczyzna teroru politycznego i krwawej vendetty.

Wyszło więc na to, że król Zogu żyje w ciągłym strachu przed swymi własnymi poddanymi. Jeździ w opancerzonym samochodzie, otoczonym wiernymi żandarmami, pałac strzeżony jest dniem i nocą przez cudzoziemskich gwardzistów, a każdy dostojnik albański zgłaszający się na audjencję, zanim stanie przed obliczem króla, poddawany jest gruntownej rewizji osobistej i otrzymuje uprzejmą radę, aby w czasie audjencji trzymał ręce na wierzchu.

Wykrywane od czasu do czasu spiski „antydynastyczne" ,a nawet małe rewolty, tłumione są z całą bezwzględnością i szubienice skrzypią w Albanji aż miło.

Nieco lepiej zaczęła się dla króla Zogu kształtować konjunktura, gdy „zawarł przymierze" z potężnym swym sąsiadem spoza Adrjatyku, nie bacząc, że odpłaca czarną niewdzięcznością Jugosławji za pomoc, jakiej udzieliła mu w r. 1924. Przymierze to ma w istocie wszelkie cechy włoskiego protektoratu, ale podreperowało mocno nadwątlone finanse Albanji, a królowi pozwoliło roztoczyć zbytek godny monarchy.

Zato głuchy okazał się Rzym dla czułych westchnień króla Zogu do rączki królewny włoskiej, wynagradzając mu rekuzę — wysokim orderem. Gdzieindziej nawet i tego nie dali.

Okazuje się, że łatwiej jest zostać królem u siebie, niż wejść do wielkiej rodziny dziedziców korony.

Wyperswadowano podobno władcy Albanji nawet tak skromną satysfakcję, jak obecność jego w Londynie na pogrzebie króla Jerzego V. Jakich w wypadku tym użyto argumentów — to pozostanie tajemnicą zręcznej dyplomacji angielskiej.

Napewno jednak nie wspomniano o tem, że Ahmed Zogollis w latach wielkiej wojny figurował na liście ochotników armji austrjackiej w randze — podoficera.

Argus.

25-lecie pracy literackiej K. H. Rostworowskiego

W połowie marca b. r. obchodzić będzie w Krakowie 25-lecie pracy pisarskiej Karol Hubert Rostworowski. Protektorat honorowy nad obchodem objął minister oświecenia prof. dr. Wojciech Świętosławski.

M. in. przewidziane jest wystawienie w ramach obchodu jubileuszowego na scenie Teatru im. J. Słowackiego „Judasza" z Ludwikiem Solskim w roli tytułowej oraz wydanie nakładem Zw. zawod. literatów krakowskich „Czerwonego Marsza".

Skarga opuszczonego męża
o zwrot wydatków na sprawę sądową

Sąd najwyższy rozpoznał bardzo ciekawą pretensję p. Macieja C. przeciw p. Janowi Z. o zwrot wydatków, poniesionych w związku z uwiedzeniem przez p. Jana Z. żony p. Macieja.

Pani C. opuściła męża przed kilku laty, wyjechała z p. Janem Z., z którym zamieszkała w innem mieście.

Gdy po roku pożycia z p. Janem C. przyszło na świat dziecko, zapisano je w aktach stanu cywilnego, jako zrodzone w prawem małżeństwie, wobec czego otrzymało ono nazwisko p. Macieja C.

Ten dowiedziawszy się o tem, wystąpił do sądu z zaprzeczeniem ślubnego pochodzenia dziecka, urodzonem przez jego żonę. Proces przeszedł przez wszystkie instancje, badano świadków i wreszcie p. Maciej C. sprawę wygrał. Dziecko zostało uznane za zrodzone w stosunku poza małżeńskim.

Koszty sądowe w tej przewlekłej sprawie w wysokości 577 zł. poniósł p. Maciej.

Wystąpił on teraz do sądu przeciw p Janowi Z. o ową sumę 577 zł. dowodząc, że skoro pozwany swoim postępowaniem naraził go na ten wydatek, winien zwrócić mu poniesione koszty.

Sprawa skolei oparła się o sąd najwyższy, który uznał całkowitą słuszność pretensyj i żądaną sumę od p. Jana Z. zasądził.

W uzasadnieniu sąd najwyższy podał, że zasada pozwu opiera się na konieczności wynagrodzenia szkody, wyrządzonej czynem zabronionym. Wprawdzie w myśl obecnego kodeksu karnego cudzołóstwo nie podlega karze i p. Jan Z. nie odpowiada karnie za uwiedzenie cudzej żony, nie mniej jednak postępowanie jego stanowi bezprawie w sensie przepisów prawa cywilnego, jako pogwałcenie nałożonego przez normy kodeksu cywilnego obowiązku wierności małżeńskiej.

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych
Zaległości do 400 zł. zostały umorzone

W związku z zarządzeniem ministra skarbu o umorzeniu zaległości podatkowych do 400 zł., pochodzących z r. 1932 i lat poprzednich, władze skarbowe przerwały postępowanie egzekucyjne w stosunku do tego rodzaju zaległości.

W stosunku do większych zaległości, w marcu będą egzekwowane tylko nadwyżki ponad 400 zł.

Jeżeli wskutek egzekucji zaległość zmniejszy się do 400 zł., ulegnie ona umorzeniu.

Ze sportu

W tydzień po imieninach Marszałka
wyruszy marsz „szlakiem kadrówki"

Tradycyjny marsz drużynowy Sulejówek — Belweder rozgrywany był dotychczas w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego t. j. 19 marca. Obecnie komenda główna Związku strzeleckiego w porozumieniu z państwowym urzędem WF ustaliła, że marsz rozgrywany będzie corocznie w pierwszą niedzielę po dniu śmierci Maszałka Piłsudskiego (12 maja), a zatem w roku bieżącym odbędzie się on 17 maja.

Trasa marszu (26 km.) podzielona została na dwa etapy, przyczem na odcinku pierwszym (16 km.) drużyny nie będą szły na czas, lecz jedynie na minimum czasu, określone przez komisję, a klasyfikacja za ten odcinek polegać będzie jedynie na strzelaniu w Rembertowie. Na drugim odcinku drużyny konkurować będą w zawodach marszowych.

Obok konkurencji zespołowej wprowadzono tytułem próby konkurencję indywidualną, dzieląc zawodników na cztery kategorje według wieku, a mianowicie od 18—21 lat, od 22—32 lat, od 32—40 lat oraz ponad 40 l..

Po mistrzostwach w ping-pongu
wyznaczono drużynę reprezentacyjną na wyjazd do Pragi

Dwudniowe pingpongowe mistrzostwa Polski zakończone zostały dopiero po godz. 3-ej w nocy z niedzieli na poniedziałek. Na zakończenie odbyły się finały w konkurencji drużynowej, przyczem pierwsze miejsce zdobyła drużyna Samsona (Tarnów) w składzie: Gutek, Klein, Gelbweis, Seiden. W decydującej rozgrywce z Hasmoneą Warszawa, zeszłorocznym mistrzem Polski, drużyna Samsonu odniosła zwycięstwo w stosunku 5:3.

Ostateczna punktacja finału wygląda następująco: 1) Samson Tarnów, 2) Hasmonea Warszawa, 3) Hagibor Kraków, 4) YMCA Warszawa, 5) Zenit Lwów, 6) Revera Stanisławów.

W indywidualnych mistrzostwach w finale pierwsze miejsce zajął Gutek (Samson Tarnów) przed Finkelsteinem (Hasmonea Warszawa) i Joskowiczem (Hakoah Łódź). Czwarte miejsce zajął Pomper (Makabi Kraków). W zawodach eliminacyjnych w grupach odpadli ze znanych zawodników Lewenherz (pokonany przez Gutka) i Klein (pokonany przez Finkelsteina).

Obecnie pięciu czołowych zawodników a mianowicie Erlicha, Gutka, Finkelsteina, Kleina i Lewenherza wyznaczono na mistrzostwa świata, które odbędą się w Pradze 10 — 20 b. m. Zawodnicy ci zgrupowani będą od 5—9 b. m. na obozie treningowym w Krakowie.

Erlich, nasz najlepszy pingpongista, przybędzie do Pragi wprost z Paryża, gdzie stale zamieszkuje. Przy okazji nadmienić należy, że sprawa jego przydziału do drużyny polskiej została ostatecznie wyjaśniona i zgłoszenie Erlicha przez związek francuski cofnięto, jako wynikłe skutkiem nieporozumienia.

Segda mistrzem stolicy

Na zakończenie szermierczych mistrzostw Warszawy rozegrano finał na szable, który dał wynik następujący: 1) Segda (Warszawianka), 2) Dobrowolski (AZS Warszawa), 3) Sobik (Policyjny KS Katowice), 4) Suski (Warszawianka), 5) Szempliński (Legja), 6) Kazimierowicz (AZS Poznań), 7) Żochowski (AZS Warszawa), 8) Ludwiczak (PKS), 9) Iwańczyk (AZS Warszawa), 10) Nawrocki (Warszawianka).

Segda i Dobrowolski, wobec równej ilości zwycięstw, stoczyli spotkanie dodatkowe o pierwsze miejsce, w którem Segda pokonał przeciwnika w stosunku 5:1.

Przyjazd węgierskich pięściarzy

Belgijska drużyna bokserska przybędzie do Poznania na mecz Polska — Belgja we czwartek o godz. 14-ej. W skład drużyny wchodzi 12 bokserów. a jako kierownicy przybywają pp. Servais i Dutre. Przeciwko Polsce walczyć będzie skład następujący: Degryse, Legrand, Roger, van den Castool, van Alphen, Schrywer, Smits i Robbe.

Na sędziego zawodów zaproszony został p. Perlic z Magdeburga, a na punkty sędziować będą p. Bielewicz (Polska) i Dutre (Belgja). Mecz odbędzie się 6 marca o godz. 20 w hali Targów Poznańskich.

Na meczu Warszawa — Bruksela, który odbędzie się 8 marca o godz. 12 w sali Cyrku, drużyna belgijska wystąpi w zmienionym nieco składzie, a mianowicie: Sheilens, Legrand, Roger, Vindee, Claessens, Schrywer, Smits i Himpe.

Kronika sportowa

66 PROC. ZNIŻKI kolejowej do Zakopanego można otrzymać w okresie zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski (6—15 marca).

PÓŁ SETKI PAŃSTW zgłosiło swój udział w letniej Olimpjadzie berlińskiej. Jest to cyfra rekordowa.

MISTRZOSTWO ŚWIATA w jeździe figurowej na łyżwach zdobył ponownie Schaefer (Austrja) przed Sharpem (Anglja).

DOPIERO CZWARTE MIEJSCE w konkursie skoków w Holmenkollen zajął mistrz olimpijski Birger Rund. Zwyciężył Reidar Andersen (48 i 47 mt.).

PIĘŚCIARZE ORKANU pokonani zostali w Ostrowcu przez zespół KSZO w stosunku 8:6.

POLSKA PRAWDOPODOBNIE WYSTĄPI NA MECZ Z BELGJĄ, który się odbędzie 6 marca w Poznaniu w następującym składzie: w. musza — Sobkowiak (Warta), w. kogucia — Czortek (Skoda), w. piórkowa — Polus (Warszawianka), względnie Spodenkiewicz (I.K.P.), w. lekka — Kajnar (Warta), w. półśrednia — Sipiński (Warta), w. średnia — Chmielewski (I.K.P.), w. półciężka — Szymura (Warta), w. ciężka — Piłat (Warta).

KSIĄŻĘ JANUSZ RADZIWIŁŁ zwrócił się do Berlina po dwa najlepsze miejsca na stadjonie olimpijskim. Być może — w sierpniu będziemy posiadali jeszcze jednego możnego przyjaciela sportu.

KAROL NORDEN — 42

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Znana niegdyś gwiazda sceniczna, Ryta Valdi, z męża hrabina Różotycka, prowadzi szkołę śpiewu oraz „ekspresji i dynamiki scenicznej". Uczenicą Ryty jest początkująca aktorka, Ela Rzymalanka.

Elę uwodzi jej kolega z teatru, Wolicz. Wkrótce jednak zrywa z nią. Dziewczyna w przystępie rozpaczy biegnie nad Wisłę. Na moście spotyka włóczęgę, który wdaje się z nią w rozmowę i odwodzi ją od zamiaru samobójstwa.

Wspólnikiem Ryty Valdi jest niejaki Rabendorfer, który zdołał opętać młodziutką aktorkę Władkę Brzoskównę, wschodzącą gwiazdę sceny, obdarzoną fenomenalnym talentem. Władką zainteresował się również hrabia Ralf Różotycki, mąż Ryty.

Po nieudanych próbach wznowienia karjery scenicznej w Warszawie — Ryta wyjeżdża na gościnne występy do jednego z prowincjonalnych miasteczek i tam nawiązuje romans z młodym aktorem, Eugenjuszem Żarkowskim.

— Wybieram się naturalnie... Z obowiązku... no i z własnej chęci... Jeżeli tylko czas pozwoli...

— Musi pan być koniecznie!... Byłabym niepocieszona...

I Ryta Valdi ,która dawniej tylko urządzała „fochy" poważnym krytykom o znanych zaszczytnie nazwiskach za to, że nie włączyli do oceny odpowiedniej ilości superlatywów a na prośbę o wywiady, o ile była w złym humorze — odpowiadała nawet wielkim wpływowym pismom: „nie wiem", „zobaczę", „proszę zadzwonić jutro, dzisiaj jestem nieusposobiona", która reporterom dyktowała despotycznie, co i jak mają o niej pisać i kazała sobie przesyłać odbitki artykułów przed ukazaniem się ich w druku,—teraz jak pieszczotliwa kotka łasiła się do tego pseudo-dziennikarza, redaktora jakiegoś nieregularnie wydawanego świstka, nieznanego nikomu poza obrębem tego nowego powiatowego miasta.

I w czasie, gdy „pan redaktor" zajada polędwicę, popijając maderą — opowiada mu, że aby przybyć do tego grodu, słynącego z najlepszej, najczulszej na sztukę publiczności i najkulturalniejszej prasy w Polsce ,a może i na całym świecie — redaktor kiwa nad talerzem — potwierdzająco głową — odrzuciła nietylko propozycję występów w stolicy, ale i świetne „engagements" zagraniczne... Pojedzie do Moskwy, Berlina, Paryża, Chicago, Hoollywood, gdzie czekają ją olbrzymie honorarja i wspaniałe triumfy, ale wpierw w tem najmilszem, pełnem najszlachetniejszych tradycyj mieście musi pokazać swoją najulubieńszą i podobno — dodaje ze skromną niby miną — najlepszą rolę. Niech tę rolę oceni miejscowa prasa, znana ze swego umiłowania do prawdziwej sztuki...

— W imieniu całego miasta i prasy tutejszej, której mam zaszczyt być głównym reprezentantem — nie dodał oczywiście „i jedynem" — dziękuję pani...

— W „Nitouche" włożyłam całe moje serce!... I to serce wam przynoszę!...

— Będziemy umieli to ocenić...

Ujęty jest, a jednak czyni w myśli spostrzeżenie, że nieźle byłoby, gdyby „gwiazda" była trochę młodsza, albo przynajmniej miała pełniejsze kształty. „Pan redaktor" podobnie, jak Genio Żarkowski adorował kobiety w stylu raczej przedwojennym. Lubił okrągłości i wypukłości, więc ta fenomenalna „linja", którą tak chwaliła się Ryta Valdi. w jego oczach nie przedstawiała żadnej wartości.

Podobnego zdania było wielu innych panów z pośród miejscowej „śmietanki" towarzyskiej. I kiedy Ryta ukazała się wieczorem na scenie w sukience klasztornej pensjonarki — wzdychano potroszę za obfitym biustem małej Karwianki i pięknie zaokrąglonemi biodrami pewnej kabaretowej pieśniarki, która niedawno popisywała się tu piosenką:

„Proszę spojrzyć tu i tam,
Ile wdzięków różnych mam".

Ryta opracowała rolę z dużą finezją, dała jej wysoką temperaturę temperamentu, ale nawet jej prawdziwy talent i rzetelna umiejętność sceniczna nie mogły zatrzeć nieprawdopodobieństwa. Najnaiwniejszy widz nie mógł uwierzyć, że ma przed sobą pensjonarkę...

Dyrektor mruczał za kulisami do żony:

— Psiakrew!... taka dobra aktorka. Mogłoby być szalone powodzenie ,gdyby grała to, co jej proponowałem. Nie! zachciało się jej „Nitouche". Och! te baby...

— Poco zgodziłeś się?! Zawsze jesteś fajtłapa!... — strofowała męża pani Duda — „Nitouche" powinnam ja grać — nie ona!...

Dyrektor „Oleczek" popatrzył na żonę i miał ochotę splunąć.

Ryta była wszystkiem zachwycona. Zdawała się nie dostrzegać tego, że Genio Żarkowski jest poprostu niemożliwy, że Floridor szarżuje nie do wytrzymania, że pianista fałszuje, a statystów czuć fatalnie potem.., że dekoracje wzięte z innej sztuki są najkompletniej niestosowne a kostjumy — to brudne szmaty... Nie raziła ją cała ta beznadziejna „szmira". Czuła się w niej doskonale, bo znowu mogła być „gwiazdą" i królową!...

I gdy dyrektor po przedstawieniu nie wręczył jej należnego za wieczór procentowego honorarjum, uzasadniając tem, że obliczenia zrobi się za kilka dni — nie robiła najmniejszych trudności.

— Dobrze!... Jak panu wygodniej!...

Wprawdzie Genio, który przemocą niemal wydarł z kasy tego wieczoru stosunkowo niezwykle zasobnej „dziesiątaka" ostrzegał ją:

— Niech pani każe sobie odrazu zapłacić, bo „stary" umie „wykiwać".

Nie chciała żadnych konfliktów. Była szczęśliwa. Następnych dni kasy będą napewno jeszcze lepsze.

Po wspólnej kolacji dla całego zespołu, za którą zapłaciła Ryta — Genio odprowadził ją do hotelu. Niezupełnie trzeźwi, rozmarzeni wódką i nastrojem wieczoru szli przytuleni do siebie.

W hallu hotelu — Ryta szepnęła Gieniowi do ucha:

— Chodź!...

Poszedł. Bardzo chętnie, bo nie załatwiwszy kontrowersji z panią Joanną Kropkiewiczową, nie miał właściwie gdzie spać i musiałby nocować w teatrze.

Ryta od czasu rozejścia się Warolewskim nie przeżywała dreszczów miłosnych, — nie biorąc pod uwagę Rubendorfera i jemu podobnych osobników. A Genio był młody — miał mocne ramiona i gorące usta. I kobieta stęskniona za miłością — oszalała w jego objęciach... Darząc go całem bogactwem najgorętszych pieszczot — szeptała:

— Mój!... mój!... nie oddam cię nikomu... Będziemy odtąd zawsze razem!..

Nadzieje Ryty i dyrektora, co do zwiększenia się kas na następnych przedstawieniach nie spełniły się. Drugie przedstawienie „Nitouche" było znacznie słabsze kasowo, trzecie już rozpaczliwie „watowane" na widowni — świeciło pustkami w kasie, a czwarte odwołano... Robiono nagwałt próby ze starej pieprznej farsy francuskiej „Czy jest co do ocalenia". O wypłaceniu Rycie jakiegokolwiek honorarjum — mowy nie było. Nie śmiałaby nawet upominać się, choć przywieziona z Warszawy gotówka już kończyła się. Jedyną pociechą był entuzjastyczny wywiad i recenzja w „Echu". Redaktor dotrzymał słowa. zrewanżował się za uprzejmość „gwiazdy" i za polędwicę z garniturem, Ryta zakupiła kilkadziesiąt numerów pisma, posłała redaktorowi ogromne pudło cukrów i zabierała się do odjazdu. Lecz odjazd oznaczał rozstanie się z Geniem, a ona za nic rozstać się z nim teraz nie chciała. Wyjechać? pozostawić go tym wszystkim, czyhającym na jego młodość i temperament babsztylom?! Nigdy!... Genio należy i należyć będzie tylko do niej!... Niewiele namyślając się oświadczyła mu, że go angażuje jako swego stałego partnera, że będzie mu wypłacać gażę bez względu na to, czy występy będą odbywały się, czy nie... Obiecała mu ponadto pomówić z czołowemi osobistościami teatrów stołecznych...

Długów zaś miał dosłownie tyle, ile falistych kędziorów na swej dość kształtnej głowie o indyczym mózgu. O zaciąganiu nowych pożyczek przy kompletnem wyczerpaniu kredytu, nie można było nawet marzyć. Teatr wypłacał grosze, które w dodatku musiało się formalnie wywalczać od dyrektora. I żadnych widoków na tym partykularzu. Chyba perspektywa obicia uwodzicielskiego amanta kijem przez brutalnego masarza, który zauważył, że jego żona nietylko spogląda zbyt czule na aktora, ale dokonuje na jego korzyść widocznych malwersacyj na wadze i jeszcze kredytuje mu nieopatrznie.

Genio nie orjentował się w obecnej sytuacji Ryty Valdi. Nie wiedział, jak bardzo przygasły blaski świetnej przed kilku laty „gwiazdy". Sądził, że otwiera się przed nim droga do wspaniałej karjery a przynajmniej do dobrej gaży i stale zapewnionych obiadów. Zadeklarował tedy gotowość odjazdu.

— Możesz wyjechać odrazu?

— Oczywiście.

— A kontrakt?

— Co tam znaczy kontrakt, kiedy nie płacą. Kontrakt oddawna jest nieważny. Doskonale. Zatem wyjeżdżamy jutro nad ranem. Tam w teatrze powiem, że wyjeżdżam dopiero w południe...

— Świetnie pomyślane. Niechaj o niczem nie wiedzą. Poco narażać się na sceny i awantury...

— To kobiety nie chciałyby cię puścić?

— Zapewne miałyby jakieś głupie pretensje...

Koło godziny 11-tej zebrał się zespół na próbę. Wszyscy trzęśli się z zimna, okrywając się jak mogli najszczelniej płaszczami, szalami, swetrami, bo dzień był chłodny, a w piecach nie napalono. Zabrakło węgla i trzeba było dopiero nacisnąć magistrat, aby dostarczył opału. Z zaczęciem próby czekano na Żarkowskiego. Mijały minuty i kwadranse. Genio nie zjawił się.

(D. c. n.)

Totalizator spuszczony z łańcucha

Hazard z pól wyścigowych przenosi się na ulice miast i miasteczek

Towarzystwa wyścigów konnych w Polsce otrzymały nowe beneficjum.

Tak. Towarzystwa wyścigów konnych. Nie jest to złośliwa interpretacja nazw tych towarzystw.

Jeszcze organizatorzy totalizatora warszawskiego noszą nazwę **„Towarzystwa zachęty do hodowli koni"**.

Prowincja wyzbyła się i tej maski. Łódzkie towarzystwo nosi już poprostu nazwę **„Towarzystwa zachęty do wyścigów konnych"**.

Zachęta do wyścigów konnych— to jedyny cel tych towarzystw. Pisaliśmy już wielokrotnie, jak znikomy odsetek dochodów towarzystwa idzie na cele hodowlane, na cele poprawy rasy koni w Polsce.

Obecnie uzyskane uprawnienie urwie jeszcze jedno skrzydło z parawanika hodowlanego i odkryje właściwy cel istnienia Towarzystw wyścigów konnych.

Towarzystwa te otrzymały przywilej otwierania placówek totalizatora poza torem wyścigowym, a nawet poza miejscowością, w której odbywają się wyścigi.

Wyścigowcy dowodzą, że taki „zwyczaj istnieje zagranicą"... Oczywiście. Nikt tego nie neguje. Ale zagranicą funkcjonuje także jawnie ruleta bakarat w domach gry, które u nas są zakazane.

Dlaczego? Bo, niestety, u nas szerzej, niż gdzieindziej rozszerza się hazard, obejmuje coraz szersze kręgi ludności, staje się coraz powszechniejszym środkiem demoralizacji rodzin.

Na wyścigach chce u nas grać nawet najszerszy proletarjat. Obecnie powstrzymuje go jeszcze cena biletu wejścia na wyścigi, gdzie można było dotychczas stawiać na konia.

Na torze przynajmniej trzeba było spojrzeć na konia, znać się coś niecoś na jego pochodzeniu, możliwościach, formie...

A teraz?

Pękły wszystkie więzy totalizatora. Znikła ostatnia osłonka, za kło tłumaczenie, że na wyścigi chodzi się z zamiłowania do koni.

Teraz na konia będzie można „postawić" w kantorze bokmachera, który będzie mieścił się w pobliżu znanych obecnie giełd bokmacherskich.

Zamiast narażać się na czujne oko policji, śledzącej nielegalne „zakłady wzajemne" (totalizatora), będzie można wejść do sklepu i grać.

Nie widząc konia, nie interesując się nim.

Tak samo nie będą interesowali się formą konia gracze z biur totalizatora, które napewno powstaną we wszystkich miastach Polski.

●

Nowa ustawa o totalizatorze i wyścigach konnych stanowi, ile z obrotu totalizatora będzie musiało iść na cele hodowlane, ile na budowę torów wyścigów konnych itd.

Stawki i rygory pozostały niezmienione.

●

Trudno uwierzyć, aby nowa ustawa o totalizatorze wstrzymała lub ograniczyła tajne bokmacherstwo.

Można nawet mieć pewność, że zaraza totalizatorowa rozszerzy się jeszcze więcej. Przed każdem oficjalnem biurem totalizatora funkcjonować będą bandy, przyjmujące zapisy na część biletu.

Walka z groszowymi bokmacherami, stokroć groźniejszymi od bokmacherów grubych będzie ogromnie utrudniona.

●

Kto wie, jak wiele rodzin wali się w gruzy każdego sezonu wyścigowego, kto wie, jak strasznie szerzy się demoralizacja hazardowa — ten doceni w pełni, czem jest wypuszczenie hydry totalizatora z placów wyścigowych na ulice naszych miast i miasteczek.

Kłopoty z niedźwiadkiem

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym urodził się po raz pierwszy po 30 latach mały niedźwiadek. Rzadki ten okaz jest specjalnie troskliwie chowany. Na zdjęciu: karmienie „niemowlęcia".

RADJO

WARSZAWSKIE

ŚRODA.

6.34 Gimnastyka i płyty.
8 Audycja dla szkół.
12.15 „O kobiecie włoskiej" (pogadanka)
12.30 Koncert Ork. ze Lwowa.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 Muzyka salonowa (płyty).
15 Audycja dla dzieci.
16.20 Recital śpiewaczy T. Beckiej - Frankiewiczowej.
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17 „Człowiek i maszyna (odczyt).
17.20 „Wyznania miłosne" (płyty)
17.50 „O książce J. Kucharzewskiego „Od białego do czerwonego caratu" (odczyt).
18 J. Brahms: Kwintet klarnetowy op. 115.
18.30 „Skrzynka ogólna".
18.55 „Półpoście" (pogadanka rolnicza).
19.50 Reportaż aktualny.
20 Muzyka lekka (płyty)
20.55 „Obrazki z Polski współczesnej".
21 Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" Wyk. H. Sztompka.
21.40 Na marginesie „Cudzoziemki" (szkic Pieracki autorki).
21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
22.05 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. Mary Didur (śpiew).
23.05—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

CZWARTEK

6.34 — Gimnastyka i płyty.
8 — Audycja dla szkół.
12.15 — *Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich.*
13 — Sonata d-moll Op. 108 Nr. 3 J Brahms'a (płyty). 13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 — „Od piosenki do piosenki" w wyk. H. Brzezińskiej.
16 — Opowiadanie dla dzieci. 16.15 — Muzyka lekka (płyty). 16.45 — Koncert w wyk. Chóru Żołnierskiego 1-go Dywizjonu Pomiarów Artylerji.
17 — „Jak z ziarnka bawełny powstaje kosula" — odczyt, wygłosi inż. J. Bornstein (pog. teor. przyr.) 17.15 — „Włoskie nastroje" — w wyk. ork. kameralnej z Krakowa. 17.50 — Aktualna pogadanka gospodarcza.
18 — Koncert szwedzkiej muzyki symfonicznej (płyty). 18.30 — „Film, plastyka, architektura". 18.40 — „Jak spędzić święto?". 18.55 — Nowiny leśne.
19.50 — Pogadanka aktualna.
20 — Muzyka lekka. Wykonawcy: Mała Ork. P. R. z udz. B. Brzezińskiego (gwizd). 20.55 — „Obrona przeciwgazowo - lotnicza" (pogadanka).
21 — Premjera słuchowiska „Pustkowie" A. Rybickiego. 21.35 — „Nasze pieśni — odśpiewa Jadwiga Hennert.
22 — Koncert T-wa Wydawniczego Muzyki Polskiej.
22.30 — 23.30 — —Muzyka lekka.

ZAGRANICZNE

Środa

17 Monachjum: pieśni i tańce z całego świata (5 narodów). **18 K. W. Hausen:** sonata wiosenna Beethovena. **19.30 Wiedeń:** Toccata Schmidta i „ósma" Brucknera. **19.50 Sottens:** recital szopenowski Panthes.
20 Kopenhaga: kwartet Mozarta. **Sztokholm:** „Potępienie Fausta" Berlioza. **20.30 Bukareszt:** recital fort. Serbescu. **20.45 Rzym:** op. „Płomień" Respighiego. **Lipsk:** op. „Złoto Renu" Wagnera. **Medjolan:** op. „Cicha woda" Petriego. **20.55 Hilversum II:** koncert symf., m. in. koncert fort. Brahmsa.
21.25 Bratysława: trio Beethovena. **21.30 Londyn Nat.:** dzieła Berlioza. **Sztokholm:** recital fort. Friedmana (płyty).
22.30 K. W. Hausen: recital szopenowski Bogdańskiej. **23 K. W. Hausen:** kwartety Haydna i Schuberta. **24 Stuttgart i Frankfurt:** „Bal maskowy" Verdiego.

Wiosna w zwierzyńcu

Fotograf nasz odwiedził wczoraj warszawski ogród zoologiczny, gdzie udało mu się schwytać na kliszę błogie ziewanie króla zwierząt — lwa, wygrzewającego się na słońcu i rozmarzonego nadciągającą wiosną, którą już czuć w powietrzu.

Naczelna Rada Adwokacka przeciw adwokatom gdyńskim

Naczelna Rada Adwokacka powzięła uchwałę w związku z głośną rezolucją okręgowej Rady Adwokackiej w Gdyni, wymierzoną przeciw adwokatom żydom a propagującą bojkot zawodowy i towarzyski.

Rada Naczelna poleca okręgowym radom adwokackim przestrzeganie, by nie było wypadków łamania zasad koleżeńskości na tle narodowościowo-religijnym i przypomina, że wszelkie tego rodzaju fakty winny być ścigane w drodze dyscyplinarnej.

500 klm. na godzinę

Nowy samolot angielski

Podczas debat parlamentarnych w Anglji, minister lotnictwa pochwalił się rewelacyjnym rezultatem osiągniętym w lotnictwie.

Oto firma Hawker buduje obecnie nowy samolot wojskowy, którego szybkość przekroczy 500 km. na godzinę, a silnik będzie miał nie mniej niż 1.200 KM.

Budowa samolotu otoczona była nieprzeniknioną tajemnicą i dopiero dzięki mowie ministra lotnictwa społeczeństwo angielskie dowiedziało się o nowym dobytku lotniczej armji angielskiej.

●

Niemiecka Lufthansa wprowadziła w dziesiątą rocznicę swojego istnienia nowy samolot Heinkel III. Jest to dolnopłat dwumotorowy, zaopatrzony we wszystkie nowoczesne urządzenia i może pomieścić 10-ciu pasażerów.

Siła motorów wynosi 1.760 KM. Samolot rozwija szybkość do 410 km. na godzinę. Dzięki wprowadzeniu nowej maszyny, Lufthansa zwiększyła szybkość podróżną w rozkładzie lotów z 120 — 150 km. na 350 km. na godzinę

Tyle o maszynie cywilnej.

Dziwnemby było, gdyby nie istniała również wojskowa wersja Heinkel III, jak było z jego poprzednikiem Junkersem Ju 52, który z łatwością został przekształcony na maszynę bombową i stanowi obecnie seryjne wyposażenie powietrznej armji niemieckiej.

60-letni generał uczniem gimnazjum

Miłość ojcowska w Japonji

Wielkie wrażenie w opinji japońskiej wywołał następujący fakt podany przez dzienniki w Tokio!

Do jednego z gimnazjów w stolicy Japonji przyszedł pewnego dnia starszy pan około 60 lat i ku zdumieniu chłopców zasiadł w jednej z tylnich ław klasy.

Po przybyciu nauczyciela starszy pan podszedł do niego i poprosił o pozwolenie uczęszczania na lekcje zamiast syna, który wskutek przeziębienia musi dłuższy czas przeleżeć w łóżku.

Sprawa — oparła się o dyrektora, który w blisko 60-letnim „uczniu" poznał jednego z emerytowanych generałów japońskich.

„Nie chcę by syn mój wskutek choroby tracił kontakt ze szkołą oświadczył ojciec dyrektorowi. Wobec tego postanowiłem być na każdej lekcji i przerobić ją następnie w domu z synem.

Z trojga dzieci pozostał on jeden i moim obowiązkiem jest dopomóc mu by stał się dobrym człowiekiem i obywatelem kraju". Dyrektor przyjął emerytowanego generała do grona uczniów gimnazjum i odtąd blisko 60-letni pan zasiada codziennie wśród 12—14 letnich chłopców i pilnie śledzi przebieg każdej lekcji.

Pilnujmy skrzydlatych przyjaciół

Zaraza papuzia nadciąga z Niemiec

W Niemczech wybuchła groźna nietylko dla ptaków i zwierząt, lecz również ludzi, epidemja, zwana papuzią chorobą.

W okolicach Hannoweru ofiarą tej choroby padło kilkanaście osób.

Źródłem zarazy był pewien sklep z ptakami.

Nasze władze sanitarne wydały szereg zarządzeń, by nie dopuścić do wybuchu epidemji w Polsce.

Każdy wypadek choroby papuziej będzie podawany do wiadomości publicznej, by w ten sposób zwrócić uwagę właścicieli zwierząt domowych i ptaków na konieczność zastosowania środków ostrożności.

Janina Sz. 27

Przyjaciółki mego męża

Współczesna powieść obyczajowa

Janka Marliczówna po egzaminach maturalnych wyjeżdża na wypoczynek nad morze. W przedziale pociągu zawiera znajomość z młodym lekarzem, Stefanem Tucholskim.

W Gdyni Janka bierze udział w wycieczce samochodowej, zorganizowanej przez prezesową Gorczyńską. Na szosie dowcipnym fortelem wprasza się do towarzystwa trzech przystojnych uczniów szkoły morskiej.

Jeden z nich, Janusz Korab, zdobywa sympatję Janki. Po powrocie do Warszawy Marliczówna wstępuje do Akademji Sztuk Pięknych, a wkrótce potem zostaje żoną Koraba.

Od pewnego czasu różne poszlaki budzą w Jance podejrzenie, że mąż zdradza ją z jej przyjaciółką, Wandą.

Janusz podniósł się, przesunął rękę przez jej ramię, poczem jednym haustem opróżnił kieliszek. Następnie podał jej dłoń i cmokając w powietrze, powiedział:

— Janusz jestem!

— A ja Wanda! Ale sądzę, że możemy naprawdę się pocałować. Janko! Mam nadzieję, że nie będziesz zła, jeżeli pocałuję się z Januszem. Nic ci z tego nie ubędzie. Masz go przecież i tak zawsze.

Tym razem jednak sprzeciwił się stanowczo Janusz.

— Nie, Wando! Właśnie dlatego, że Janka nie zabroniłaby ci tego, ja nie zgodzę się — sprzeciwił się Janusz.

— Ach, więc dostałam kosza — żachnęła się Wanda.

— Nie, tylko ostatecznie wszystko musi mieć swoje granice — sprostował Korab.

— Aa, brawo, brawo! Janeczka, doprawdy powinszować ci takiego męża!

— A widzisz? Mówiłam ci! — zawołała ze śmiechem Janka.

— Ja zaś muszę wam oświadczyć, że jeszcze nigdy nie kochałem tak bardzo mojej żony, jak w tej chwili — przyznał się Janusz.

— Czemu to przypisać? — zdziwiła się Wanda.

—Chyba temu, że dopiero teraz przejrzałem, ile jest ona warta i jak bardzo różni się od was wszystkich.

— Co to ma znaczyć. Przecież jeszcze zaledwie wczoraj... — wykrzyknęła zaperzona Wanda, nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi.

— Proszę państwa — wtrącił się do rozmowy Czarski — dajmy lepiej spokój wszelkim swarom. — Starał się zażegnać kłótnię pomiędzy parą kochanków.

— Masz rację — przyznał mu słuszność Janusz— lepiej napijmy się wina.

Gdy kelner napełnił kielichy złotym płynem i zadźwięczało szkło, znów zapanowała zgoda.

Do restauracji wszedł teraz jakiś mężczyzna i podszedł do samotnie siedzącej przy stoliku kobiety, której uprzednio kłaniał się Janusz.

Korabowi wyraźnie zepsuło to humor. Zbladł nawet i wyraźnie zagryzł wargi.

— Co ci się stało? — spytała go Wanda, domyślając się jednak powodu zmiany jego nastroju.

— Nic — odrzekł — ale trzeba będzie pójść do domu.

Zastukał na kelnera, uregulował należność i całe towarzystwo, żegnane uniżonemi ukłonami służby restauracyjnej, opuściło lokal.

— Mocno nie podoba mi się ta twoja Wanda — oświadczył Janusz żonie, gdy oboje znaleźli się sami w swem mieszkaniu — wolałbym, żebyś się z nią nie komunikowała i również nie narzucała mi jej towarzystwa.

— Przecież to nie ja ci ją narzucałam — broniła się Janka.

— Tak, ale upierałaś się, żeby ją zaprosić na obiad, a ja nie mam zamiaru zawierać innych znajomości, ani szukać miłosnych przygód.

To mówiąc, podszedł do żony, objął ją ramieniem i kilkakrotnie mocno i namiętnie pocałował w usta.

Poddając się jego pieszczotom Janka jednocześnie zastanawiała się, czy to, co usłyszała, było aby wypowiedziane tylko tendencyjnie, by ją odseparować od przyjaciółki, z którą, jak domyślała się, Janusza spewnością łączyło coś bliższego. Ale nie! Słowa jego w tej chwili były tak szczere, a pocałunki tak gorące i niewymuszone, że to nie mogło być kłamstwem.

I rzeczywiście. Tym razem nie myliła się. Janusz po tym dzisiejszym wspólnym obiedzie w towarzystwie żony i kochanki, zupełnie stracił serce dla Wandy.

Niewiele myśląc wszedł teraz do drugiego pokoju, zasiadł przy biurku i zabrał się do pisania listu.

Bynajmniej nie miał też zamiaru bawić się w zbytnie ceremonje. Znał bowiem kobiety aż nadto dobrze, szczególniej te, specjalnego autoramentu.

Napisał więc w paru zwięzłych zdaniach, że ma jej poprostu dosyć, że mu się zwyczajnie znudziła i że ostatnie zachowanie się jej w restauracji, w obecności Janki, która bądź co bądź jest jego prawowitą żoną, całkowicie upoważnia go do tego kroku.

— To bezczelność! Doprawdy bezczelność!...

Nic innego prócz tych pełnych oburzenia wyrazów nie wychodziło z zaciśniętych warg Wandy.

Ręka jej nerwowo mięła list, który dopiero co nadszedł od Janusza.

Poraz drugi i trzeci odczytywała zimne, jak lód, wyrazy, któremi Janusz żegnał ją nazawsze.

„...zachowałaś się niestosownie wobec mojej żony w restauracji..." — oto były słowa, które najboleśniej zraniły Wandę.

„Wobec jego żony, wobec tej ślamazarnej Janki, która przecież nic wokół siebie nie widzi i o której sam Janusz mówił tak lekceważąco..."

Jeszcze przed tygodniem, Janusz mówił ze śmiechem między jedną a drugą pieszczotą:

— Ach, głuptasku, obawiasz się Janki? Przecież ona uwierzy nawet, gdybym jej powiedział rzecz najbardziej nieprawdopodobną. Mogę jej wmówić nawet to, że ty jesteś mniszką...

Tak mówił, a teraz...

Teraz: „zachowałaś się niestosownie wobec mojej żony..."

Nie, tego mu nie daruję! To wszystko dlatego, że już wybałuszył oczy na tę jakąś, która weszła do restauracji... Już chce panicz zmienić zabawkę... Ale nie, zobaczy, że tak się łatwo nie rzuca Wandy...

Podbiegła do telefonu i rozdygotaną ręką schwyciła słuchawkę. Nakręciła numer Janusza. Było jej obojętne, czy odezwie się Janka. Niech tam!

Ale natychmiast rozległ się właśnie jego głos. Pieściwe i wystudjowane „hallo" Janusza.

— To ja... — powiedziała Wanda złowrogo.

— Słucham — zaszemrał obojętny i zimny głos.

— Dostałam twój list!

— Nie wątpię, poczta nasza funkcjonuje bez zarzutu.

— Nie żartuj, Januszu.

— Nie żartuję.

— Nie myślałeś chyba na serjo tego coś napisał?

— Przeciwnie, najbardziej na serjo.

— Janusz, ty mnie jeszcze nie znasz, ty nie wiesz, że ze mną nie można jak z pierwszą lepszą dziewczynką...

— Nie mam pani nic do powiedzenia, wszystko napisałem już w liście. Dowidzenia!

Trzask zakładanej słuchawki. Czy to możliwe? Odłożył telefon. Ośmielił się! On, który tak niedawno żebrał o jedno łaskawe spojrzenie, który przysięgał, tłumaczył, że taka miłość zdarza się raz na życie, że nie wolno go torturować.

W bezsilnej złości Wanda zaczęła się ciskać po mieszkaniu.

Ofiarą padł wazonik, stojący na stoliku, filiżanka, niesprzątnięta po śniadaniu.

Ale to jej, bynajmniej, nie ulżyło. Musi się jakoś inaczej zemścić na Januszu.

Wanda była dość sprytna, żeby zrozumieć, że Janusz do końca nie przyznał się żonie, iż ją zdradza.

Widocznie okłamał ją gruntownie, a chcąc nadać prawdopodobieństwo swemu kłamstwu, postanowił zerwać z Wandą i zamiast niej zająć się tymczasem inną kobietą, może tą brunetką z restauracji.

Ale ona mu pokrzyżuje plany, nie będzie już miał przy sobie rozanielonych oczu tej głupiej zakochanej w nim Jasi. Ona wie już, co zrobi. I zrobi to natychmiast....

W zacietrzewieniu swem zapomniała Wanda zupełnie o tem, że przecież to ona właśnie skrzywdziła wraz z Januszem własną przyjaciółkę. Ubierając się pospiesznie, wybiegając na ulicę i wskakując do taksówki, myślała tylko o tem, jak to one razem z Jasią zemszczą się na Januszu.

Po kilku minutach dzwoniła już do drzwi, opatrzonych tabliczką z krótkim napisem: „Korabowie".

Przez głowę Wandy przeleciała myśl ironiczna, że w pojęciu żony Koraba mogłoby się pomieścić kilka conajmniej kobiet, któreby miały prawo do tej tabliczki.

Ale niewiele miała czasu na te rozmyślania, bo drzwi otworzyły się i stanęła w nich sama Janka.

— Wanda?

Na twarzy Janki odmalowało się zdumienie. Nie spodziewała się przybycia przyjaciółki.

Uwierzyła Januszowi, że nie zdradzał jej z Wandą, ale nie uwierzyła mu, że Wanda narzucała się jego osobie.

(D. c. n.)

Wypadek kolejowy na stacji w Grodnie

pasażerowie z Białegostoku nie ponieśli szkody

Wczoraj o godz. 8.30 rano na stacji w Grodnie najechała motorówka na jeden z wagonów osobowych, przyczepionych w Grodnie do pociągu wycieczkowego z Białegostoku, który miał za chwilę wyruszyć ze stacji grodzieńskiej w dalszą drogę do Wilna. Wskutek zderzenia motorówka wypadła z szyn, zaś w wagonach przyczepionych w Grodnie do pociągu wycieczkowego—wskutek wstrząsu zostało lekko rannych 6 osób oraz jedna osoba—posługaczka kolejowa—ciężko. Udzielono im pomocy w ambulatorjum kolejowem.

Z uczestników wycieczki Białostoczan nikt nie poniósł szwanku. Pociąg wycieczkowy ruszył niebawem w dalszą drogę do Wilna, dokąd przybył szczęśliwie.

Wrażenia z podróży do Ziemi Swiętej

Odczyty laureatów konkursu-plebiscytu „Dziennika Białostockiego" o podróży do Palestyny wywołały ogromne zainteresowanie. Sala Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego nie mogła pomieścić wszystkich słuchaczów. W ciągu przeszło 2 godzin pp.: sędzia L. Kulesza i kier. szkoły St. Lipiński dzielili się ze słuchaczami swemi wrażeniami z wycieczki. P. Kulesza mówił o Rumunji, Turcji, Grecji i podróży morskiej. P. Lipiński opowiadał o narodowym ruchu żydowskim w Palestynie. Prelekcje, ilustrowane przeźroczami, zwłaszcza podróż morska—były gorąco oklaskiwane.

„Bal bez Balu"

W Wojewódzkim Balu, z którego dochód przeznacza się na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego a który nie odbył się w dn. 23 lutego r. b. łaskawie udział wzięli p.p.:

W. Brzeziński, T. Czarnecki, W. Gogolewski, Kierownictwo Szkoły nr. 7, W. Gąsiorek, J. Glass, inż. K. Goławski, A. Hałłaj, A. Kubikowski, dr. A. Kozubowski, H. Lifszyc, mjr. Łukoś, J. Majewski, J. Stępowski, S. Wojciechowski, M. Wajsberg, J. Wachs, A. Roth, Rada Pedag. Szk. Pow. nr. 2, kier. Radjukiewicz, prof. A. Rybarczykowa, sędzia E. Zirkwitz, ks. St. Hałko, Br. Woźnicka, H. Peter, Rada Pedagog. Gimn. Zygmunta A., Grono Pracowników B-ku Polsk., S. Tomiak, O. Gołomb, J. Sobociński, pułk. T. Falewicz, Wolf i Hepner, inż. Cz. Gołkowski, S. Patryn, br. B. Zalużyński, K. Warcholski, Starosta Powiatowy (Ostrów-Maz.), mjr. H. Ortwejn, H. Kozłowski St. Hermakowicz, A. Gordziałowski, A. Małek, Sz. Sztembertt, W. Zajkowski, W. Szyrmer, Augustynowicz (Borki), St. Lendo, T. Sokołowski, Al. Tydelski, mjr. Bilczyński, A. Kaz. Imich, St. Egnarowicz, F. Burakiewicz, Cz. Jeśmian, E. Izdebski. (c. d. n.)

Wykaz awansów

w okręgu Białostockiej Izby Skarbowej

Według grupy VII

Żurakowski B. w Grodnie, Leszczyński J. w Białymstoku, Oliwa A. w B-ku, Binasik L. w Grodnie.

Według grupy VIII

Tyszkiewicz A. w Wołkowysku, KaraśA. w B-ku, Banner S. w Grodnie, Bagiński R. w B-ku.

Według grupy IX

Zawadzki W. w Białymstoku, Ciszewski H. w B-ku, Figurski P. w Grodnie, Bobrowiczówna J. w Augustowie, Arciszewska Z. w B-ku, Cichoński H., w Wysokiem-Mazowieckiem, Talecki S. w Wysokiem-Mazowieckiem, Ożóg J. w Wołkowysku, Janiec M. w Białymstoku, Kozłowski S. w Bielsku Podlaskim, Dziuba St. w Wysokiem-Mazowieckiem, Siezieniewski St. w Wołkowysku.

Według grupy X

Wardaszkowa J. w B-stoku.

Według grupy XI

Maksimowicz H. w B-ku, Siergiejko-Cudowski J. w B-ku.

Oszuści - akwizytorzy

Po mieście w ostatnich czasach uwijali się akwizytorzy, sprzedający różne wydawnictwa na rzecz pewnego związku. Naciągali oni publiczność na większe kwoty. Ofiarodawcy, dając większe kwoty, byli wprowadzeni w błąd, gdyż pieniądze nie wpływały do kasy owego związku. W tych dniach zatrzymano 2 akwizytorów, którzy poza kwitarjuszami związku mieli dodatkowe kwitarjusze, z których pieniądze płynęły wprost do ich kieszeni. Lecz nawet pieniądze, wpisane do kwitarjusza związku — zdefraudowali. Nazwisk narazie nie podajemy wobec toczącego się dochodzenia.

Sprawa o 20 zapalniczek umorzona

Konduktor autobusu Icko Ulicki w styczniu 1934 r. przewiózł z Warszawy do Białegostoku 20 nielegalnych zapalniczek. Sąd Grodzki w listopadzie 1934 r. skazał Ulickiego na karę pieniężną 700 zł. Na skutek złożonej przez Ulickiego apelacji sprawa ta była przedmiotem rozpraw Sądu Okręgowego (II-ga instancja) w styczniu 1935 r. Sąd wyrok Sądu Grodzkiego, wobec cech przestępstwa, podlegającego kompetencji Sądu Okręgowego, uznał za nieważny i akta skierował do Urzędu Prokuratorskiego. Dnia 17 lipca ub. r. Sąd Okręgowy ustalił wszystkie okoliczności, podane w akcie oskarżenia i skazał Ulickiego na karę pieniężną w wysokości 1.500 zł. z zamianą, w razie nie ściągalności, na 75 dni aresztu. Na skutek złożone, przez pełnomocnika Ulickiego. adw. Szwarca—kasacji, Sąd Najwyższy. w dniu 2 stycznia r. b. wyrok Sądu Okręgowego uchylił i sprawę przekazał temuż sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie sędziów.

Sprawa ta była przedmiotem rozprawy po raz drugi w Sądzie Okręgowym. Sędzia Krasicki po zbadaniu świadków ustalił, że wartość przewożonego towaru nie przekraczała kwoty 500 zł. i postępowanie na mocy ustawy o amnestji umorzył.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, M. Piłsudskiego 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34

Tereny państwowe

na Wygodzie

W najbliższym czasie Zarząd Miejski przystąpi do porządkowania terenów państwowych na Wygodzie, w szczególności do robót brukarskich i ułożenia chodników. Po tych inwestycjach oddział Banku Gosp. Krajowego rozpocznie sprzedaż działek na budowę oraz stojących tam nowych budynków.

Z Koła Samokształcenia

Dzisiaj o godz. 18 w Kole Samokształcenia (ul. Legjonowa 2 II p.) odbędzie się odczyt p. Ostaszewskiej p. t. „Kobieta w twórczości Orzeszkowej".

Z sekcji szermierczej

Staraniem zarządu WKS „Jagiellonja" utworzona została sekcja szermiercza. Regularne ćwiczenia odbywać się będą we wtorki i czwartki w szkole powsz. Nr. 1 (ul. Zwirki) w godz. 20—21, począwszy od 5 b. m.

Wznowienie komunikacji autobusowej

Od dzisiaj wznowiono komunikację autobusową P. K. P. na linji Białystok—Bielsk—Siemiatycze i Białystok—Sokółka—Krynki.

Ze Zw. Strzeleckiego

W dniu 5 bm. o godz. 18 w świetlicy oddziału Zw. strzeleckiego przy Autokomunikacji odbędzie się posiedzenie zarządu pow. grodzkiego Zw. strzeleckiego przy udziale prezesów oddziałów, komendantów i referentów wychowania obywat.

— W dniu 8 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w drugim terminie doroczne walne zgromadzenie członków kl. sportowego Zw. strzel., na którem dokonane będą wybory nowych władz.

OFIARA

Celem uczczenia imienin dyrektora Białost. Tow. Elektryczności p. inż. Kazimierza Riegerta, pracownicy Elektrowni złożyli w naszej administracji na rzecz Komitetu Tygodnia Pomocy Bezrobotnym—zł. 150.

Przedmieszczanie żądają

zmiany przepisów czyszczenia kominów

W związku z podziałem miasta na rejony kominiarskie zarząd Stow. Mieszk. Przedmieść zwrócił się do Starostwa Grodzkiego z prośbą o obniżenie opłaty za czyszczenia kominów conajmniej o 50% oraz o zmianę terminów czyszczenia kominów, aby w domach parterowych o kilku mieszkaniach kominy były czyszczone co kwartał, a w domach mniejszych (dla własnego użytku), 3 razy do roku, a to z tego powodu, że w wymienionych domach mieszkają przeważnie rolnicy i robotnicy, których nie stać na stałe opalanie zwłaszcza węglem (wydającym dużo sadzy) swych mieszkań. Co do rolników, to ci w okresie wiosny lata i połowy jesieni, zajęci w polu, ograniczają palenie w piecach do minimum.

Za fałszywe oskarżenie

Mieszkanka Białegostoku 40-letnia Mala Purzańska złożyła w Urzędzie Prokuratorskim skargę przeciw 15-letniemu pasierbowi swemu Chaimowi Purzańskiemu za kradzież weksli wartości 1200 zł. oraz gotówki (22 dolary amerykańskie i 80 zł.) W toku przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono, że weksle i pieniądze oddała pasierbowi jako pozostałe po zmarłym jego ojcu, Nosku Purzańskim. Urząd Prokuratorski wytoczył Purzańskiej sprawę za fałszywe oskarżenie.

Z kroniki policyjnej

Podczas chwilowej nieobecności subjekta w sklepie galanteryjnym Mioduszewskiego Wincentego (Rynek Kościuszki 3) skradziono 20 zł.

— Nieznani dwaj mężczyźni korzystając z chwilowej nieuwagi właściciela sklepu bławatnego (pod Ratuszem 2) skradli 2 kawałki płótna czarnego 10 mtr. i 5 mtr. zielonego, ogólnej wartości 15 zł. Sprawców kradzieży zatrzymano, gdy zabrali ze sklepu Carewa Enocha (ul. Piłsudskiego 9) żelazko węglowe. Są to Siemieniuk Kirił i Omeljaniuk Michał, mieszk. wsi Trościanka (pow. bielski).

— We wsi Czarnystok, Bućko Klemensowi skradziono wieprza, wart. 104 zł. Ustalono, że kradzieży dokonał Szczepański Józef, zam. przy ul. Fabrycznej 95.

— Andrzejewska Kazimiera (Leśna 10) została pokąsana przez psa podejrzanego o wściekliznę. Psa zabito.

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.21, za czeki 5.22,5, sprzedawał czeki po 5.25. Czeki na Londyn: kupno — 26.12, sprzedaż—26.22.

MODERN Początki: 6, 8 i 10.15 Ceny od 54 gr.
MONUMENTALNA PREMJERA
Największe widowisko od 2.000 lat!
FILM OLBRZYM
SCENY MASOWE przy udziale 75.000 STATYSTOW 60-ciu AKTORÓW

Wspaniała wizja potęgi i upadku miasta grzechu i rozkoszy
Wzruszające dzieje miłości dwojga ludzi
Pierwsze dni chrześcijaństwa
TRZĘSIENIE ZIEMI
w rolach głównych: DOROTA WILSON JOHN WOOD
Reżyserja: E. B. SCHOEDSACK twórca „KING KONGA"
Film, który wywołał entuzjazm na całym świecie!

Teatr „PALACE"
Czwartek, dn. 5 marca r.b. o godz. 8.30 wiecz.
Gościnny występ najwybitniejszych artystów Opery Warszawskiej
Eugenjusza Mossakowskiego J. Ostrowskiej, A. Wrońskiego
TOSCA
Opera w 3-ch aktach G. Puccini'ego
Kapelmistrz: Rafał Rubinstejn

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Dr. M. Kanel
Spec.: weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8. (Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Proszki od BÓLU GŁOWY dla dorosłych, ze znakiem fabrycznym KOWALSKINA
FABR. CHEM. FARM. „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

PRZYCHODNIE dla chorób: wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz. w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy.
Wizyty na miasto.

Apollo Dziś PREMJERA
Początki: 6, 8 i 10 Ceny od 54 gr.
Sztandarowy film polski na poziomie najwybitniejszych arcydzieł zagranicznych

JEGO WIELKA MIŁOŚĆ
W rolach głównych:
JARACZ
ŻELICHOWSKA, OLSZA, ZNICZ, SIELAŃSKI

„ŚWIAT" Dziś południówka Ceny od 25 gr. Pocz. o g. 11-ej
SIOSTRA MARTA JEST SZPIEGIEM

„ŚWIAT"
PAN TWARDOWSKI
Początek 5.30 na wczorajszej premjerze zdobył powszechnie publiczność Ceny od 54 gr.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUDKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.